Nr. 104. Należytość pocztowa opłacona gotówką. NUMER MAJOWY. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 20 Mk., z dostawą do domu 23 Mk., na prowincyi 23 Mk., w innych państwach 26 Mk. (z przesyłką poczt.)

CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 1 Mk. „Nadesłane“ i „Nekrologia“ za wiersz nonp. 3 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski
1 Marka.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Niech żyje Pierwszy Maja!



Porządek stary już się wali...

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Pieśni Pierwszego Maja.

1.

Niechaj ucicha trud codzienny,
Niechaj mrok pierzcha z dusz
W ten czas świąteczny, świt płomienny
Łuną majowych zórz.

Po młodych polach swojej ziemi
Ołtarze, ludu strój!
Niech z chorągwiami czerwonemi
Powieje tryumf twój!

Niechaj zobaczy świat struchlały,
Że w słońcu młodych dni
Twojego władztwa i twej chwały
Już znak zwycięski lśni.

2.

Modlitwą wiary i miłości
Ty, wiosno polska, graj!
Wynijdźcie mali, cisi, prości
Na maj, na jasny maj;

Wynijdźcie z pieśnią purpurową
Jak waszej doli krew...
Niech wstrząśnie starych twierdz budową
Wasz przeogromny śpiew...

Wzniosła się z głębin myśl człowiecza,
Upiorne strząsa sny —
A jej sąd straszny jak błysk miecza
Już nad ciemnością drży.

3.

To ludzki duch, nie duch zaświecia
Odklina życiu maj...
Niebo, błękitu więcej! kwiecia
Ty, ziemio, więcej daj!

Niechaj widnokrąg się rozrasta,
Niech tęcze wije cud!
Niech wsie śpiewają, dzwonią miasta
Wśród gór i łąk i wód...

Wy, pełni świeżych ran stygmatów,
Wytężcie wzrok i słuch,
Bo oto z kopalń, z hut, z warsztatów
Idzie ludzkości duch...

4.

Sercu, co tylko snem swym żyło,
Oprzędłe w mrok i śniedź,
Ten dzień z wszechwładzy mówi siłą:
O serce, z grobu wzleć!

Tym, co wątpili i padali,
Nie wierząc w jego czas,
Ten dzień rozjarza bezmiar dali:
Pojrzyjcie, ilu was!

A do tych, co nie zgięli czoła
Rozpaczny tocząc bój,
Ten dzień gromowym głosem woła:
Naprzód! za sztandar mój!

5.

Słyszycie hymn radosnej chwili
Wśród lazurowych sfer? —
Już nie będziemy w lochach kryli
Łez, klątw i buntu skier;

Nie będziem krwawej pięści młotem
Bili o głazy ściąn;
Nie będzie naszą krwią i potem
Sycił się życia łan;

Nie będzie krzyż w blaskach tortury
Światłością naszych dróg:
Nie będzie władał nam ponury
Starego świata Bóg.

6.

Z drogi, precz z drogi — w mrok żywota!
Tłumie bezdusznych ciał
Przed tym rydwanem, który miota
Snopy ognistych strzał...

Przed wichrem, co się z głuchych ciemni
Wydarł pożarem sił,
Zgrzybiali, marni i nikczemni
Na twarz! padajcie w pył!

Bo oto wielkie on orędzie
Niesie płomiennym tchem,
Że ewangelia nowa będzie
Głoszona ludom wszem...

7.

Nie ukazujem raju bramy,
Nie mówim: pracę rzuć!
Wieczny jest trud, który tu mamy
Jak przędzę życia snuć;

Wieczny jest ból, nasz nieodstępny,
Nasz najwierniejszy brat
I wiecznie śmierci cień posępny
Pójdzie za nami w ślad...

Więc nie w ułudy wiedzie dale,
W zamglony marzeń kraj —
O prawach Pracy i jej chwale
Śpiewa wam Pierwszy Maj.



H. BARBUSSE.

Spowiedz.

Przerażony, z głuchym lękiem, poczuł paralityk zbliżanie się ataku.

Wiedział dobrze, że będzie to ostatni. Powziął tę wiadomość z kilku słów, które wymknęły się kiedyś, pochwyconych przez jego przyczajoną uwagę chorego i z lęku, z którym zamilczano o tych rzeczach naokoło niego.

Miał umrzeć. A nikt nie przypuszczał, że ta niezwykła chwila nadeszła. Zostawiono go tego popołudnia samego we dworze. Siedział, głęboko zasunięty w fotel, koło okna. Od kilku godzin trwał tu nieruchomo, jak meble i posągi, spoglądając na rozciągający się krajobraz i płynące wciąż niebo.

Miał umrzeć... Z ust wyrwała mu się głucha skarga i wspomnienie, w które się wpatrywał, przeraziło oczy.

Nie było to wspomnienie, życia zbyt wcześnie żegnanego, ani żony, uwielbianej, czułej, bliskiej; która niekiedy u jego wezgłowia, w sposób cudowny cierpiała prawie jego bólem.

Nie... umierający wciąż widział inną, tę kobietę, której nie ujrzał więcej. I jeśli u progu agonii tak natrętnie powracało wspomnienie tej jednodniowej kochanki, było to dlatego; że w jej pokornem osamotnieniu miała jego tylko, który się nią opiekował, jego jednego na świecie by módz żyć...

A oto on umiera... Więc cóż uczyni ona, by nie umrzeć, nie znając nawet jego imienia; niezdolna do pracy, stara, codziennie potrzebująca pomocy!

Należy odkryć tę tajemnicę, zbyt dobrze, niestety! strzeżoną. Rozwiewało się wszystko wobec tego natychmiastowego obowiązku. Powiedzieć to zaraz, byle komu, wyrzucić poza siebie pierwszej ludzkiej twarzy, jaka się ukaże.

Zawołał, zbierając siły.

Drzwi drgnęły, otworzyły się i ukazała się mała dziewczynka. Była bardzo szczupła i słońce zabawiało się rozświetlenien w jej jasnych włosach prawdziwej aureoli. Stanęła w swej wielkiej i tak miłej wspaniałości ośmiu lat.

— To ja, tatusiu, rzekła.

I zaszczebiotała objaśniająco, gestykulując:

— Wszyscy poszli na spacer, wszyscy. I Laura, i ciocia i Brunois nawet. Ja zostałam i bawię się tam, w szkolnym pokoju, bo nie poszłam za karę. Wszyscy poszli. Tylko ja zostałam! — zakończyła dumnie.

Powróciła złowroga cisza. Mężczyzna zbladł.

— Słuchaj Janeczko...

Przybliżyła się. Mówił wolno bardzo, z wysiłkiem.

— Opowiem ci... opowiem ci coś... posłuchaj:... Pewnego razu...

Nagle urwał. Słuchała go, rozchyliwszy malutkie usteczka, podobne do serca słowika.

Zmienił zamiar i znów mówić począł, podczas gdy maska bladości kładła się na jego twarzy.

— Podyktuję ci...

Wybiegła do sąsiedniego pokoju...

— Zaraz przyniosę tabliczkę!

Powróciła z nią, usiadła.

— Dyktuj, rozkazała.

Trzeba... rozpoczął bezwładnym głosem.

— A tytuł? przerwała Janeczka.

— Spowiedź, odrzekł ojciec.

— Spowiedź... sylabizowała wolno pochylona główką w miarę, gdy szyferek pisał głośno tytuł dużemi literami. Dalej?

Znów mówić począł głosem bardzo spokojnym z głębi niewidzialnej agonii.

— Należy, abym mówił... Proszę o przebaczenie tę, do której gorąca prośba jest skierowana, anielskiej i czystej pośredniczki...

— Zaczekaj!

Starła zniecierpliwiona, tupnęła nogą i podniosła głowę, trzymając szyferek w pogotowiu.

— Zupełnie nie wiem, jak się to pisze, rzekła żałośnie.

Wyczerpany zamknął oczy i wolno podyktował słowo.

— Notuję jeden błąd! rzekła sumienna Janeczka.

— ...Niech jej strzeże niewinność i niech zwierzy tajemnicę nie smucąc się nią...

— O! to są długie zdania, zauważyło dziecko. Ale to nic nie szkodzi. Dalej?

...— Jest w mojem życiu jedna biedna kobieta bardzo żałosna, ze wszech miar godna uwagi... Oto już od dawna nie jest ona młodą, ani piękną... To było... przed ślubem...

Obliczał w myśli daty, zestawiał lata... Nie! To litościwe kłamstwo było niemożliwe... Poprawił się cicho:

— Nie pisz tego Janeczko. Napisz: „Obwinianie jej byłoby niesprawiedliwością, gdyż nie zasługuje ona na żadne zarzuty, przeciwnie...“ Podkreśl ostatnie słowa.

— Dlaczego?

— Aby dobrze zrozumiano wszystko, co one znaczą...

Szyferek począł kreślić linję, lecz złamał się. Dziecko przerwało podkreślenie, by go zaostrzyć. Później spojrzało na ojca.

— Powiedz, czy to było, to co mi dyktujesz?

— Aha! Tem lepiej! rzekła, powracając do swej słuchającej pozy.

— Mnie jednego na świecie ona obchodziła... Trzeba... Trzeba, by... dać jej z czego żyć:

Mężczyzna umilkł. Szamotał się nieruchomy. Nie mógł już dłużej bronić się przeciwko owładającemu nim coraz bardziej fizycznemu bólowi.

Bosko nieświadoma i nienasycona twarzyczka podniosła się.

— I dalej?...

— Dalej?... wyszeptał.

Zagadnienie święta majowego.

Z zamierzonej demonstracyi za poszczególnem żądaniem klasy pracującej, za 8-godzinnym dniem pracy, stał się pierwszy maja ku radosnemu zdumieniu proletaryatu, odrazu nagle, niespodzianie najwspanialszą manifestacyą międzynarodowego socyalizmu, najpromienniejszą uroczystością klasy robotniczej, największem świętem jej przyszłości. W kwiecistym przepychu wiosny, wśród słonecznych i dźwięczących szumów przyrody otwierają się w dniu tym proletaryatowi złote wrota jego królowania, powiewają nad przyszłością sztandary wyzwolenia i tryumfu pracy.

W dniu pierwszego maja proletaryat wszystkich narodów jednoczy się w świadomości swej, w dążeniach swych, w pragnieniach i nadziejach swych — w jednym celu: we woli do urzeczywistnienia socyalizmu do stworzenia bezklasowego, na najwyższym stopniu ludzkiej wytwórczości opartego ustroju społecznego, w którym nie było ani wyzyskiwanych, ani wyzyskiwaczy, nie było panowania człowieka nad człowiekiem, i w którym by zaistniały warunki najpełniejszej i najgłębszej ogólnej swobody we wszystkich dziedzinach ducha. — W dniu tym odczuwa każdy świadomy proletaryusz dążenie do zapanowania prawdy, dobra i piękna w wszechświecie jako swoje osobiste dążenia, jako osobistą tęsknotą, jako osobistą namiętność.

W świadomości tego rodzaju, w tej głębokiej wewnętrznej jedności i zgodzie ducha indywidualnego z duchem ogólnym, w tem samopotwierdzaniu się duchów — urzeczywistnia się jako żywa realna siła wszechogarniający ideał ludzkości, tej wielkiej symfonii wszechducha, którego akordy i tony stanowią poszczególne narody. Między ideałem narodowym a ideałem ludzkości niema sprzeczności i niema dysharmonii. Tylko ten naród może być szczęśliwym i silnym, tylko wtedy może się stać wartościowym, zasłużyć na miejsce w dziejach i hierarchii duchowej, gdy realizuje ideę ludzkości. Ideę tę każdy naród wciela w sposób mu właściwy, we formie swoistej, stanowiącej czar i urok ducha, a wzbogacają odrębnością tonu swego twórczość i rytmikę świata.

Ideał ludzkości, ideał panowania czystego ducha żył dotychczas dla nas tylko w symbolicznych formach i groźnych nakazach rytuału religijnego, albo ożywiał świadomie i jasno tylko niektóre duchy wybrane, wieszczów i mędrców i zawarł się jakby jakieś tajemnicze runy w niedostępnych dla mas księgach. Tęsknota ducha, nadzieja na jego panowanie, żyje też w polskiej poezyi mesyanistycznej, w wyznawcach genezis powstania ducha, przemian jego, doskonalenia się jego, ukochania walki i poświęcenia. Ale dopiero wstąpienie proletaryatu na widownię dziejową jako świadomy twórca dziejów umożliwia wschód ideału ducha w ludzkości. Będzie to ostatni wschód, złoty wschód..

Państwo prawdy, dobra i piękna, państwo swobody i miłości wypływającej z potwierdzenia istoty swej w istotach drugich poczyna się urzeczywistniać. Odbywa się wyzwolenie wszystkich w człowieku zawartych możliwości duchowych. Przez dzieje, przez ich bez kresy i błękity, brzmi i dźwięczy owe wielkie potęgi ciemnych mocy przegłuszające Excelsior, dążność do przemienienia świata w Królestwo ducha.

Urzeczywistnia się marzenie i modlitwa Juliusza Słowackiego, że „Brat poznaje swego Brata — i wstaje Nieśmiertelność jako Anioł z człowieka — i staniemy Ludem świata".

Urzeczywistnienie tedy ideału klasowego proletaryatu, zniesienie klas i wyzwolenie ludzkości z więzów materyi zlewa się z urzeczywistnieniem ideału ludzkości, ideału ducha, prawdy, dobra i piękna.

Przeto historya nie zna wyższego duchowego szczytu niż międzynarodowy socyalizm. I nigdzie on się nie wyraża silniej i głębiej jak w owym końcowym zewie najpotężniejszego systemu myślowego nowoczesnych czasów — kołatającym jako twarda konieczność do bramy niebios; jak w haśle: Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się! stającym się ciałem w dniu pierwszego maja.

Ideał ducha nie jest jednak czemś gotowem, czemś z zewnątrz w proletaryat wchodzącem. Jest on ciągłem tworzeniem się, pogłębianiem i rozszerzaniem. Z mroków nędzy, ciemności i negacyi życiowej, w których je więzą wrogie warunki społeczne, wybijają się klasy pracujące walką, męką, mozołem i trudem do coraz wyższej jasności, do prawdy i sprawiedliwości. Wyzwolenie proletaryatu jest dziełem proletaryatu samego (Karol Marx). Nikt obcy nie może proletaryatu wyzwolić lub zbawić; musi to uczynić jego własny czyn.

Proletaryat jednak nie może inaczej się wyzwolić, nie może objąć władzy w państwie, nie może podnieść wytwórczości, nie może wcielić prawdy i sprawiedliwości w instytucye państwowe i społeczne jak wyzwalając i doskonaląc siebie samego, jak wytwarzając w sobie, w każdym ze swych członków, prawdę i sprawiedliwość.

Ideał przeto międzynarodowego socyalizmu, ideał ludzkości, ideał jedności ducha wszystkiego co żyje, ugruntowany jest na granicie najgłębszych sił dziejowych, które wytworzyły nowoczesny proletaryat, na dążeniu owego proletaryatu, nie mogącego inaczej realizować swego celu społecznego, swego dziejowego posłannictwa jak przez wcielanie w siebie i w społeczeństwo tego ideału.

Święto pierwszego maja jest tedy pierwszem i najwyższem świętem zjednoczonej w duchu ludzkości.

—o—

Z pobytu międzynarodowej misyi socyalistycznej we Lwowie.

W środę przybyła do naszego miasta misya socyalistyczna, z tow. Renaudel (Francya), Scarpa (Holandya) i Kohna (Niemcy), aby przyjrzeć się zbliska stosunkom narodowościowym w Polsce, a przedewszystkiem sprawie żydowskiej.

Delegaci odbyli konferencyę z reprezentantami tylko partyi socyalistycznych, a więc naszej partyi, ukraińskiej soc., żyd. part. soc. i poalej syon, nadto słuchany był żyd. komitet ratunkowy, jako organizacya humanitarna. Wpraszanie się syonistów pozostało bez rezultatu.

Z ramienia naszej partyi brali udział w konferencyi tow. Chrystowski, Buber, Marecki, Majewski, Löwenherz, Hersztal, Salamander i Szczyrek. Delegaci pytali o przyczyny konfliktu polsko-żydowskiego i o sposób jego rozwikłania. W dyskusyi prawie wszyscy nasi towarzysze brali żywy udział, aby w należytem świetle przedstawić charakter kwestyi żydowskiej w Polsce, omówili okoliczności, wśród których rozegrały się tragiczne wypadki we Lwowie w pamiętnym listopadzie. Podawali też przypuszczalne sposoby, w jaki kwestya żydowska w Polsce z biegiem czasu się rozwiąże.

Skorzystali też delegaci z posiedzenia Rady Robotniczej, aby się zetknąć z szerszym gronem naszych towarzyszy.

Wczoraj popołudniu misya wyjechała do Krakowa, poczem zamierza się udać do Pińska, Lidy i Mińska.

Z okazyi pobytu tej misyi skorzystali syoniści i zwołali zgromadzenie przeciw posłowi tow. Diamandowi z powodu wypowiedzianej przez niego w Warszawie opinii w sprawie żydowskiej wobec tej misyi.

Dodać musimy, że na podstawie naszych informacyi streszczenie przemówienia tow. Diamanda w „Robotniku" nie zupełne było zgodne z jego przemówieniem. Sprawa ta zapewne zostanie przez opublikowanie autentycznego tekstu tego przemówienia wyjaśniona.

Syoniści jednak nie czekając na to, postanowili wyciągnąć ręce po mandat tow. Diamanda o który przed wojną napróżno walczyli. Ogłosili afiszami, że misya przyjdzie na ich zgromadzenie, aby ściągnąć żądnych spektaklu.

Widać i w kraju syoniści pracują wszelkimi siłami, aby jeszcze większą przepaść wykopać między społeczeństwem polskiem a żydowskiem. Czy akcya ta będzie miała rezultaty, okaże przyszłość, należy jednak zawczasu przestrzec społeczeństwo przed tą prowokacyjną robotą, która już na jego głowy niejedno sprowadziła nieszczęście.

—o—

Olśniony powrócił do swego dzieła.

— Przepraszam cię Janeczko, ja dobrze nie wiem.

— O tak! więc, dobrze nie wiesz!

— Należałoby zwłaszcza — mówił głosem głuchszym, cięższym — nie dać jej odczuć.. Jest..

— Nie dać jej odczuć czego? Zdanie nie jest skończone, zauważyła wymagająca uczennica.

— Inni je skończą lepiej niż ja, — rzekł ojciec. — Pisz, kochanie. „Gdyż nic; nawet.. na początku, nie stało się z jej winy. Od wielu lat wszystko było skończone. Nie byłem tak podły, by ją opuścić, ani tak odważny, by jej to wyznać".

— Zabawne, — szepnęła dziewczynka — opowiadania w którem jest tyle różnych rzeczy.

Szyferek biegł, później zatrzymał się wyczekująco.

— Trzeba podać adres, nazwisko. To jest..

— To jest?

— Napisz jakiekolwiek imię, — zadrżał nędznie. — Naprzykład Janina.. Tak: Pani Janina.. I ulicę.. Jakąś ulicę w Paryżu: Naprzykład ulica Blanche, tak ulica Blanche.

— Blanche... Trzeba podać numer, — zauważyła.

— Numer 25-ty, — rzekł cicho.

Znów zamknął oczy. Rysy jego zdawały się pogłębiać. Usta skurczyły się i rozchyliły krzykiem przez niego tylko usłyszanym.

Dziecko zauważyło zmianę. Odwróciło głowę zalęknione. Był tutaj, tuż koło niej, nieruchomy; lecz przestraszający. Jak zając, schwytany w sidła.

Zadrżała, lecz po chwili nabrała odwagi.

— Więcej cierpisz?

Szyja mężczyzny opadła nieco; głowa się pochyliła. Rzekł głosem słabym, uspokajającym.

— Nie, nie będę więcej cierpiał. Napisz jeszcze: „Przepraszam; przepraszam; przepraszam".

— Trzy razy? To można tak powtarzać to samo słowo?

— Ja mogę.. To już koniec.

Wstała, postawiła tabliczkę, uderzyła małe rączki jedną o drugą, by strząsnąć kredę i rzekła z przekonaniem:

— Nie robię dużych błędów. Ale zdarzają mi się małe.. Chcesz, żebym potrzymała tabliczkę, żebyś zobaczył dyktando?

— Nie..

Światło kołysało się naokoło niego. Świat umierał.

— Ale pokażesz je mamusi..

— Tak.

— Napewno?

— Tak, tak..

— Zostaw mię teraz, Janeczko; idź się bawić..

Nie śmiał już otworzyć oczu, chociaż dziewczynka lśniła blisko zupełnie, tak drogocenne... Przestraszył by ją, pokazując cienie, które je napełniały.

— Idź... Nie patrz na mnie.. Idź prędko się bawić.. Pamiętaj, poproś mamusię, by przeczytała...

Odchodziła, cofając się. Zatrzymała się, niejasno zdumiona tym naleganiem.

— Ale ty jej to sam przecież powiesz...

Otworzył oczy; dźwięk jego głosu był tak słaby, jak jego spojrzenie.

— Tak, tak... lecz ty powiesz jej, jeśli mnie nie będzie..

Zdobycie Mohylewa.

15.000 jeńców, 60 dział, 84 karabinów maszynowych.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 29 kwietnia 1920.

Ofenzywa na Ukrainie rozwija się w dalszym ciągu nader pomyślnie. Osiągnąwszy pierwsze cele, grupują się nasze wojska do dalszych działań.

Oddziały nasze zajęły Mohylew nad Dniestrem i przełamały zacięty opór nieprzyjaciela na linii Mytki i Małczyńce. W Mohelowie witano nasze oddziały bardzo przychylnie. W pomocniczej akcyi, prowadzonej na północnym Wołyniu, zdobyliśmy w Czernobylu nad Prypecią 4 statki bojowe, 5 bagrowców, warstaty i stacyę radiotelegraficzną. Podczas ataku na Czernobyl zatopiła pińska flotyla pancernik przeciwnika. **Od początku ofenzywy rozbito prawie zupełnie 12 armię sowiecką. 7-ma, 44-ta i 58-ma dywizya bolszewicka przestały istnieć jako jednostki taktyczne**

Reszta wojsk bolszewickich na tym froncie co fa się bezładnie na wschód i południowy wschód. Nieprzyjaciel poniósł w zabitych i jeńcach oraz materyale wojennym ciężkie straty.

Dotychczas naliczono 15.000 jeńców, 60 dział, 84 karabiny maszynowe,

liczny tabor kolejowy oraz dużo cennego materyału wojennego. Zdobycz rośnie z dnia na dzień, w miarę naszego posuwania się naprzód. Lokalne ataki na Bobrujsk zostały krwawo odparte. Na Litwie i Białorusi sytuacya naogół niezmieniona.

KULIŃSKI, pułkownik.

—o—

Z SEJMU.

WARSZAWA. (Pat.). Po odczytaniu porządku dziennego przystąpiono do dalszych rozpraw nad budżetem. Pierwszy zabrał głos p. Matakiewicz, podnosząc, że budżet półtoraroczny przedstawiający niedobór 50 miliardów, nie może zadowolić. Zwiększyć dochody może tylko odbudowa przemysłu, rolnictwa i handlu. Na to jednak trzeba przedewszystkiem pociągnąć do ponoszenia podatków warstwy ekonomicznie silne, przedewszystkiem tych, którzy na wojnie dorobili się majątków. Poza powiększeniem dochodów należy zastosować oszczędność. Zresztą najważniejszym środkiem jest jak najrychlejsze zakończenie wojny.

Co do polityki wewnętrznej, to stronnictwo mowcy z zadowoleniem powitało utworzenie większości i powstanie tego rządu, który przyjął na siebie obowiązek jak najrychlejszego wprowadzenia reformy rolnej. Mowca apeluje do rządu, aby postarał się o to, żeby rolnicy dostali ziemniaków na nasienie. Minister aprowizacyi powinien uważać także na to, aby bezrolni i małorolni, w myśl ustawy sejmowej otrzymali żywność, szczególnie w Małopolsce, gdzie szerzy się tak bardzo tyfus plamisty, a ludzie muszą się żywić pokrzywą i otrębami.

Następny mowca p. Dr. Thon oświadcza, iż rząd jego zdaniem na zaufanie nie zasługuje, wobec czego za budżetem głosować nie będzie.

Co się tyczy polityki zewnętrznej, całe przedsięwzięcie ukraińskie uważa za niebezpieczne i szkodliwe dla państwa. Zdaniem mowcy nie powinniśmy się wtrącać do spraw ukraińskich.

Wynikiem procesu historycznego jest, iż żydowski świat finansowy ma wiele do powiedzenia. Rządy zwykle liczą się z tym faktem, tylko nasz rząd liczyć się z tem nie chce. Administracya nasza chroma bezprzykładnie. Jest ona złączeniem dwóch najgorszych administracyj, rosyjskiej i austryackiej. Biednych urzędników w Małopolsce usuwa się dlatego, że są żydami. Minister sprawiedliwości zachowuje się obojętnie wtedy, gdy gazety występują przeciwko władzy państwa, przeciwko ustawom, lecz gazety żydowskie za lada nieopatrzne słówko konfiskuje. Minister spraw wojskowych chciałby zaprowadzić jakiś porządek, lecz nie ma widocznie jeszcze autorytetu, bo codziennie zdarzają się wykroczenia, które dla nas są hańbą. Wszystko to jest dowodem, że nie ma jeszcze zgruntowanej władzy i powaga rządu nie jest ugruntowana.

Następny mowca ks. Okoń stwierdza, że gospodarka skarbowa jest nad przepaścią. Trzy są przyczyny tego stanu rzeczy: 1. brak polskiej waluty, 2. nieostemplowanie w swoim czasie koron i najazd obcej waluty, 3. obojętność nowego rządu na wędrówkę zagranicę złota, srebra i brylantów itd. Mowca oświadcza, że nie ma zaufania do rządu, który nie znalazł środka na usunięcie drożyzny.

Minister skarbu Grabski oświadcza, że zamiana koron na marki, która została ukończoną, wypadła dla skarbu nadzwyczajnie dodatnio. Z 6 i pół miliarda marek, które rząd przygotował na wymianę, nie zużyto nawet połowy. W całym byłym zaborze rosyjskim, w którym przygotowano do wymiany 1 miljard, połowa nie jest zużyta. Ten fakt należy uważać za niezmiernie pomyślny dla interesów skarbu polskiego. W najbliższym czasie na terenie całego państwa polskiego będziemy mieli tylko marki polskie. W dalszym ciągu swego przemówienia wyjaśnił minister skarbu, dlaczego zwleka ze złotym polskim. Trzeba bowiem przedewszystkiem skończyć z koroną a również i z rublem. Pieniądze opewające na złote polskie są już gotowe, potrzeba je jednakże wprowadzić w tych warunkach, ażeby, jeżeliby już nie był złoty, to przynajmniej stanowił coś solidnego. Dlatego wprowadzenie złotego nie może być początkiem reformy, lecz raczej jej zakończeniem. Potrzeba wpierw wprowadzić odpowiednie podatki, przeprowadzić pożyczki dojść do równowagi budżetowej, a dopiero wówczas zaprowadzimy nową monetę.

Po odłożeniu trzeciego punktu porządku dziennego do posiedzenia jutrzejszego, przeszła Izba do sprawozdania komisyi komunikacyjnej w sprawie uruchomienia pociągów na Pomorzu w dniu 2. maja br. Po referacie p. Pietrzyka Izba uchwaliła bez dyskusyi rezolucyę wzywającą rząd do wydania odpowiednich zarządzeń celem uruchomienia całkowitego ruchu osobowego na Pomorzu w dniu 2. maja t. j. w dniu wyborów do Sejmu ustawodawczego, a w miejscach w których okazuje się to możliwem, uruchomienia pociągów specyalnych, albowiem ruch osobowy jest na Pomorzu w niedzielę i święta zamknięty.

Na tem porządek dzienny wyczerpano. Marszałek odesłał szereg wniosków do odpowiednich komisyj.

Następne posiedzenie jutro, w piątek.

—o—

Granica polska zamknięta do 1 maja

KRAKOW, Dyrekcya kolejowa komunikuje: Z powodu przedłużenia czasu do wymiany koron na Śląsku Cieszyńskim do 1 maja br. godz. 24, obowiązują rozporządzenia dotyczące zamknięcia ruchu osobowego i towarowego, wydane na czas zamknięcia granic aż do 1 maja b. r. włącznie.

Święto 1. maja we Francyi.

PARYŻ, (Pat.). „Humanite" podaje odezwę partyi socyalistycznej związków robotniczych, wzywającą robotników do bezrobocia w dniu 1. maja. Jeden z ministrów francuskich oświadczył, że jakkolwiek zdecydowany jest przyznać jak najszersze ustępstwa polityczne, to jednak w razie wystąpień rewolucyjnych będzie się musiał chwycić bardzo energicznych środków.

—o—

Finansowe pretensye koalicyi do Niemiec.

WIEDEŃ, (Pat.). Radio. Berliński „8 Uhr Abendblatt" donosi z Bazylei, że ogólne pretensye Anglii do Niemiec wynoszą 45 miliardów fr., zaś wszystkich pozostałych sprzymierzeńców 80 miliardów fr.

—o—

Kolejarze a uroczystość 3 maja.

Z POSIEDZENIA ZARZĄDU LW. KOŁA ZAW. ZW. PRAC. KOL. RZECZPOSP. POLSK.

Niezależnie od święta Pracy „1-Maja"; które społeczność kolejarska, grupująca się politycznie pod sztandarem PPS. będzie obchodzić uroczyście wraz z całą klasą pracującą i w tym dniu wstrzyma się od zajęć służbowych — — prócz towarzyszy, niezbędnych do utrzymania służby ruchu — Zarząd Koła lwowskiego bezpartyjnego Zaw. Zw. Prac. Kol. Rzeczposp. Polsk. uchwalił na posiedzeniu 27. bm. by w dniu ogólno narodowej uroczystości „3-Maja" stanąć do pracy i przeznaczyć całodzienny zarobek na cele plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim. Zarząd wychodził z założenia, że ponieważ sobota jako dzień „1 Maja"; następnie niedziela miną bez roboty trudno w trzecim dniu z rzędu nie pracować, a skoro to właśnie „3 Maja" — zatem należy zarobek tego dnia ofiarować na plebiscyt, ażeby tym wysoce patryotycznym czynem uczestniczyć w uroczystości całej Polski.

Pozatem powziął Zarząd uchwałę, aby wezwać towarzyszy, którzy ze względów konieczności ruchowych będą pełnić służbę w dzień święta Pracy tj. 1. Maja, by zarobek tego dnia przeznaczyli również na cele plebiscytu na Śląsku. Gdy bowiem koledzy, wstrzymujący się 1. maja od roboty, nie dostaną za ten dzień zapłaty, niechże ogół towarzyszy stanie na stanowisku, iż pracując w święto Pracy i oddając równocześnie skromne wynagrodzenie na obronę wschodnich kresów — daje się nietylko dowód pojętego chlubnie poczucia obywatelskiego, lecz stwierdza się zarazem żywo ideowe uczestnictwo w uroczystem święcie klasy pracującej.

—o—

KOMUNIKATY.

ŻYD. SOC. DEM. PARTYA ROBOTN. (POALEJ-SYON).

Program majowy.

W sobotę 1. maja, w dniu Święta proletaryatu o godz. 10 rano Zgromadzenie majowe na pl. Zbożowym (od ul. Słonecznej). Po zgromadzeniu demonstracya po ulicach miasta. O godz. 1. w poł. Obiad robotniczy w sali Jad-Charuzim. O godz. 3 popoł.: Zabawa dla dzieci robotniczych w lokalu Sykstuska l. 19. O godz. 3. popoł. Zabawa dla robotników młodocianych w lokalu Bernsteina l. 17. O godz. 5 popoł. Raut majowy z tańcami w sali Jad- Charuzim.

Komitet miejscowy.

—o—

BACZNOŚĆ KELNERZY! Wzywamy was, do wzięcia udziału w święcie 1. maja, musimy bowiem okazać naszą solidarność. Świętym obowiązkiem każdego towarzysza jest w tym dniu wstrzymać się od pracy do godz. 1-szej w południe. Punkt zborny dla tow. chrześcijańskich przy ul. Trybunalskiej dla żydowskich przy ul. Kaźmierzowskiej. Zarząd.

Walka o równouprawnienie na Górnym Śląsku,

KATOWICE, 26 kwietnia.

Od miesięcy rządzi już u nas władza koalicyina. A jednak my Polacy na Górnym Śląsku nie jesteśmy jeszcze-uprawnieni.

Niemcy, którzy w stosunku do Koalicyi zachowują się prowokująco, Niemcy, którzy szykują wrogie dla niej demonstracye ciż sami Niemcy są dotąd uprzywilejowani.

Zaś Polacy, jesteśmy nadal „obywatelami II klasy“. Bo któż naprawdę rządzi na Śląsku Górnym? Czy koalicya? Nie. Na Śląsku Górnym rządzą naprawdę jeszcze Niemcy, którzy z brutalnością sobie właściwą potrafili utrącić każdy niedogadzający im rozkaz koalicyjny. Tym samym zbrodniarzom niemieckim, którzy zniszczyli Francyę i Belgię, którzy zamordowali miliony Francuzów, Komisya koalicyjna dziś ustępuje.

W stosunku do neutralnej Danii potrafiła być sprawiedliwą, nie ma jednak tej energii by zadośćuczynić sprawiedliwym żądaniom sprzymierzeńców Polaków.

Ostatnie wypadki, głupie przechwałki hakatystów, operetkowy strejk sędziów i inne hece mogą nam dać tylko powód do śmiechu. Niemcy nie reprezentują dziś na Śląsku żadnej siły reainej i z niemi liczyć się nie mamy potrzeby.

To jeno jest smutne, że tych pogróżek niemieckich ulękła się komisya koalicyjna.

Ustępstwa na rzecz Niemców mogą mieć fatalne rezultaty. Prusactwo rozzuchwali się do ostatecznego stopnia, będzie mu się zdawało, że jego rządy wracają. Ostatnie postępki Komisyi koalicyjnej mogą tylko pogrążyć kraj w całkowitej anarchii.

Robotnik polski na taki stan rzeczy się nie zgodzi.

Nie po to wreszcie zlał się Śląsk Górny krwią bohaterską powstańców byśmy dziś wracać mieli pod jarzmo pruskie z łaski koalicyjnej.

Robotnik polski nie pozwoli, by Śląsk Górny — kraj polski, stał się widownią dzikiej anarchii i rządów hord barbarzyńskich żołdaków.

Nie chcemy, by powtórzyły się rządy grenczucu, nie będziemy czekali cicho, aż Niemcy wprowadzą w czyn gotowaną przez nich rzeź ludności polskiej. Do tego nie dopuścimy. Jeśli ma być mowa o sprawiedliwym plebiscycie, jeśli ma być mowa o pokojowym współżyciu, żądania nasze muszą być urzeczywistnione.

Lud cały żąda uprawnienia pod każdym względem i usunięcia w sposób prawny nadużyć niemieckich.

Żądamy równouprawnienia języka polskiego w szkołach, sądach i administracyi politycznej.

Żądamy usunięcia zielonków i zastąpienia ich żandarmeryą krajową z Polaków i Niemców rodowitych Górnoślązaków w sprawiedliwy sposób złożoną.

Żądamy usunięcia landratów niemieckich i oddania władzy urzędnikom koalicyjnym z kontrolorem i polskim i niemieckim.

Żądamy udziału polskiego w administracyi szkół.

Żądamy rozbrojenia niemieckich zbrojnych organizacyi zagrodzenia dróg dla napływu agentów niemieckich i wydalenia niemieckich mącicieli spokoju.

Żądamy natychmiastowego przywiezienia wielkich mas żywności z Poznańskiego, która gnije na granicy Śląska z powodu niewysyłania po nią maszyn.

Żądamy natychmiastowego rozdziału żywności, która nadchodzi z Polski pomiędzy głodującą ludność.

Oto sytuacya na Górnym Śląsku, oto treść odezw, które poprzedziły olbrzymie wiece polskie, na całej górnośląskiej ziemi na dzień 25. kwietnia.

Wiece odbyły się w Bytomiu, Katowicach, Mysłowicach, Król. Hucie, Zabrzu; Gliwicach; Rybniku, Pszczynie i t. d.

Na odezwach zwołujących te wiece na pierwszym miejscu podpisany za P. P. S. tow. Józef Biniszkiewicz, a za centr. Zw. Zaw. Polski tow. Józef Adamek.

Podobnie jak na bratnim Śląsku Cieszyńskim i tu w pierwszych szeregach walki plebiscytowej stoi górnik i robotnik z pod „Czerwonego Sztandaru“ P. P. S.

Zgromadzenia i manifestacye miały przebieg imponujący.

W Katowicach na rynku zgromadziło się przeszło 50.000 ludzi, podobnie miała się sprawa i w innych miejscowościach.

Zorganizowana klasa pracująca idzie zwartą masą, szeregi PPS. rosną z każdym dniem. Śląsk Górny będzie chlubą zjednoczonej Robotniczej Polski.

Inteligencya a ruch robotniczy.

Współczesne upośledzenie pracowników umysłowych wywołało z natury rzeczy ferment wśród tej twórczej warstwy społeczeństwa, która nie mogąc się zdecydować na określenie swej klasowej przynależności, dziś zawisła wśród gwałtownie ścierający się prądom i stanęła wobec wdopodobieństwa zupełnej zagłady.

Wojna zmusiła ich do szukania form organizacyjnych i szukania oparcia na wynikach decydujących dziś w życiu społeczeństw.

Na odzew wielkiego pisarza Stanisława Żeromskiego, zaczęła w Polsce zastanawiać się inteligencya nad swojem położeniem i swą rolą w społeczeństwie.

Sprawa ta nie tylko w Polsce, ale w daleko większym stopniu zagranicą zajmuje umysły. Cenne wiadomości o wysiłkach i zamierzeniach we Francyi w kierunku zorganizowania inteligencyi zawodowej przynosi prasa francuska.

Idea zrzeszenia inteligencyi pracującej w jeden syndykat czy związek syndykatów, napotyka nietylko teorytycznie na nieprzezwyciężalne przeszkody, lecz i praktycznie okazała się bezsilna i nieżywotna.

Pod koniec czerwca r. z. powzięto w Paryżu myśl złączenia różnych syndykatów i ugrupowań inteligencyi i artystów: „Clearte“, „Partie de l'intelligence“, „Artisans des Jours nouveaut“, „Corporation des Artistes“, „Ecrivains combattants“; te zrzeszenia i cały szereg innych, które były jeszcze w powijakach lub które zapowiadały dopiero swoje powstanie, podjęły tę ideę, by wypracować rodzaj dyscypliny moralnej i statutu zawodowego i by na tym terenie złączyć wszystkie młode siły i ugrupowania i po dojściu do porozumienia

W. RAORT.

Swięto.

Jest święto, nie uznawane przez pewne koterye społeczne, zapatrzone w swój pępek, niby fakir indyjski, co nad brzegami świętego Gangesu usiadłszy, udaje w zadumaniu kontemplacyjnem pogrążonego i o Wisznu — bóstwu dobrego, piękna i życia — zgromadzonym pielgrzymom baje, w pępek swój wpatrzony bezmyślnie...

Jest święto, nie mające patrona, przez kościół zatwierdzonego i przez państwo usankcyowanego, bo samo jest świętością, która nie potrzebuje patronów ni sankcyi...

Jest święto, co nie zawdzięcza swego istnienia męce i cudom jednostek, ale trudom, krwi i męczarni milionów i dlatego miejsca dla niego niema w kalendarzu, bo bezimienne jest, jak szara masa tych ludzi, co patronami się stali święta, o którego istnienie krew hojnie przelewali na barykadach całego świata i wśród tortur konali na pryczach więzień potwornych, lub z rąk zbirów najemnych śmierć ponosili męczeńską...

Jest święto biednych, maluczkich i wydziedziczonych tego świata, którym Chrystus za życia obiecał Królestwo niebieskie i błogosławił na Golgotę idąc...

Święto rezurekcyi Ducha.
Święto Równości, Wolności i Braterstwa.
Święto najwznioślejszych haseł ludzkości.
Święto Pierwszego Maja.

— — — — — —

W starym, a ogromnym jak świat kościele świętości ludzkich, dzwony biją spiżowe, na Jutrznię zwołując Ducha i Święto Zmartwychwstania Człowieka.

Leci głos dzwonów spiżowych w noc czarną i głuchą, nad głowami ludzi przelatując niedosłyszalnie dla nich i w dali gdzieś kona, bez echa i śladu...

Nie słyszą.

Na gwarnych targowiskach ludzkiego bytowania, dławi się i przewala zgiełkliwa masa ciał ludzkich, w drgawkach konwulsyjnych żądzy, chciwości i lubieżności, z obłędem w szeroko rozwartych źrenicach, z pianą na ustach wykrzywionych i sinych, tańcząc szalony taniec u cokołu Złotego Cielca...

Niby potworne, pijawki, nasycone a wiecznie głodne, wpijają się ssawkami w świętą Macierzziemię, soki z niej ciągnąc i życie zachłannie...

W cuchnących norach, niby krety przebrzydłe, siedzą gromady ludzi, słońca unikając, co razi ich oczy do mroku przywykłe i babrzą się w gnoju cuchnącym własnego samolubstwa i w żarciu, skradzionem kobietom i dzieciom, na wymarcie skazanym...

Potępieńczo wyją i krzyczą obłędnie, chcąc zagłuszyć krzyk własnego serca i bicie dzwonów spiżowych, na Jutrznię zwołujących!...

W bezmyślnym szale mordu i rozzwierzęcenia, brat chwyta za gardziel brata-człowieka, krwi jego żądny, dóbr i męki...

W mroku strasznej nocy, co kresu mieć nie chce — szakale wyją i kruki przeraźliwie kraczą na cmentarzyskach Ducha człowieczego, z którego anioł miłości i pokoju uleciał, twarz przesmutną w dłoniach kryjąc i oczy łez pełne...

...A tu — w starym i wielkim jak świat kościele świętości ludzkich, dzwony biją spiżowe na Jutrznię Ducha zwołując i Święto Zmartwychwstania Człowieka...

Nie słyszą!...

— — — — — —

Jedni leżą w uśpieniu niemrawem, z opuchłemi od snu oczyma — drudzy uszy zatykają, by głosu dzwonów nie słyszeć — inni wrzeszczą i wrzeszczą, czując, że gdy na chwilę umilkną, głos dzwonu w serca ich się wedrze i na wylot przebodzie boleśnie — a najuczciwsi boją się przestąpić progi świątyni tajemnej, a wielkiej jak świat, gdyż brudni są i błotem obryzgani, a usta zapomniały szeptów modlitewnych...

— — — — — —

Leci głos dzwonów spiżowych w noc czarną i głuchą do modłów wzywając i skruchy.

Otrząśnijcie się ze snu ciężkiego!

Hej, ludzie!...

Porzućcie obłędny taniec u cokołu Złotego Cielca; z nor samolubstwa i kałuż błota, na światło wyjdźcie słoneczne, od którego oczy odwykły...

— — — — — —

Stary i wielki, jak świat kościół świętości ludzkich, otwarty stoi na ścieżaj. Puste jego wnętrze i ciche...

Wejdźcie!...

Strzepnijcie pył i proch z obuwia waszego zdobądźcie się na jedną, jedyną chwilę, kiedy to zbielałe usta szepcą spowiedź całego życia; głowy chylą się kornie przed świętością tego, co w nas zamarło, piersią targa spazm nieukojonego płaczu, a łza dawno nie widziana ulgę przynosi i z brudu umywa i błota...

Wejdźcie!

W starym, a wielkim jak świat kościele świętości ludzkich odprawia się nabożeństwo dzisiaj i święto...

Święto rezurekcyi Ducha.
Święto Równości, Wolności i Braterstwa.
Święto najwznioślejszych haseł ludzkości.
Święto Pierwszego Maja.

— — — — — —

Wejdźcie!

—o—

zgody między niemi, utworzyć powszechną Konferencyi inteligencyi, któraby stanowiła w układzie społecznym organizm obrony, solidarności i postępu dla pracowników umysłowych — podobnie do Konfederacji Pracy (C. G. T. Centralna organizacya zawodowa proletaryatu we Francyi.

15-go lipca r. z. odbyło się zebranie przedstawicieli najróżnorodniejszych grup inteligencji; około setki artystów, poetów, dramaturgów, malarzy rzeźbiarzy, inżynierów, profesorów adwokatów itp. zeszło się na naradę. Nad kwestyą zrzeszania się gorąco debatowano i poważnie ją rozważano. Później wydano jeszcze odezwę — i nastąpiła krótka, wakacyjna przerwa w pracy organizacyjnej.

W październiku rzucono się z nowym entuzjazmem do zainicjowanej już pracy. Lecz nowe wypadki i nastroje udaremniły dotychczasowe zabiegi i wysiłki, przeciwstawiały się i rozbijały to, co dotychczas udało się pozytywnego zdziałać. Kiedy wybuchł strajk aktorów dram., a w teatrach mechanicy połączyli się z aktorami, solidaryzując się z ich strajkiem, część inteligencyi była tem zaskoczona. Niespodziewanie zaczęło się szerzyć zapatrywanie, że poza C. G. T. — Powszechną Konferencyą Pracy — niema zbawienia, że aktor ,czy jaki bądź inteligent niczem nie jest wyższy od ślusarza lub innego robotnika. Nagle jednozgodność i wspólne dążenia poprzednie upadły, rozwiały się, mnożyć się zaczęły sprzeczności i antagonizmy, wszelka iskierka nadziei na nowe zjednoczenie się i pogodzenie zagasła. Nowopowstały syndykat autorów przyłączył się bez dyskusyi do C. G. T., a nieco później syndykat autorów zażądał przyłączenia się do „Federation du Livre", należącej również do C. G. T. — a Federacya sztuki, literatury i wiedzy nie życzyła sobie najmniejszego antagonizmu z C. G. T., zaś jeden syndykat nie mógł równocześnie należeć do dwóch federacyi.

Syndykaty pojedyńcze, do których się zwracano, jak „Syndicat des Auteurs" „Syndicat des Ecrivains". „Syndicat des Journalistes" wyrzekły się tej myśli wyodrębniania się od syndykatów pracy fizycznej, bo w nich miały już obrońcę swych interesów materyalnych — a Federacja sztuki, literatury i wiedzy nie potrafiłaby dziennikarzom zapewnić 600 fr. minimum płacy..

Wobec takiego zwrotu w stanowisku grup inteligencji „Federacja sztuki, literatury i wiedzy" musiała zwinąć swój sztandar i ukorzyć się przed życiem i jego przyziemnemi echami i dążeniami. Inteligencja poszła tam, gdzie ją przyciągały warunki materjalne i położenie społeczne, gdzie należała ze względu na pierwiastek, z którego żyje i na którym się opiera — **pierwiastek pracy. Różnica między pracą umysłową i fizyczną nie była tak istotna i tak dalece decydująca, by miała stanowić podstawę i naturalny grunt do oddzielenia się inteligencyi pracującej od reszty ludu pracującego.** Na skutek naturalnej siły ciążenia syndykaty inteligentów poszły tam, gdzie skierowała je konieczność, która zniewoliła ich pierwotnie do zorganizowania się.

—o—

Międzynarodowość.

Zdaniem przeciwników socyalizmu, naszym wielkim grzechem ma być **międzynarodowość**, bo międzynarodowość rzekomo niezgodna jest z patryotyzmem i czyni człowieka obojętnym na losy swego kraju i narodu.

Tak, socyalizm jest międzynarodowy. Ale cóż to znaczy? Znaczy, że socyalizm nie istnieje tylko w jednym narodzie, ale we wszystkich krajach i narodach, gdzie panuje kapitalizm i gdzie klasa robotnicza walczy o swoje wyzwolenie. Znaczy dalej, że robotnicy wszystkich narodów mają wspólne interesy i że muszą się łączyć zarówno dla osiągnięcia ustroju socyalistycznego, jak i dla codziennej obrony od wyzysku. Wreszcie znaczy to, że robotnicy powinni zwalczać politykę zaborczą, ucisk narodowy, wyzyskiwanie jednego narodu przez drugi, bo to wszystko szkodzi interesom robotniczym i osłabia łączność międzynarodową. Oczywiście, robotnicy zwalczać muszą ucisk i zaborczość narodową nietylko wtedy, gdy ten ucisk na ich narodzie ciąży, ale również wtedy, gdy go praktykują ich właśni rodacy, rodzinne klasy posiadające. Socyaliści muszą zasadniczo zwalczać ucisk narodowy i właśnie w imię narodowości uznawać prawo każdego narodu do wolności, do nieskrępowanego rozwoju.

Jak widzimy, w międzynarodowości nie ma nic takiego, coby było niezgodne z przywiązaniem do swego narodu, coby naruszało prawa i dobro narodu. Przeciwnie, właśnie socyalizm najlepiej zabezpiecza prawa narodu; bo socyalizm powiada, że uciskanie jednego narodu przez drugi jest szkodliwym gwałtem, który przeszkadza rozwojowi kultury i walki robotniczej; socyalizm powiada, że łączność międzynarodowa może się oprzeć tylko na wzajemnem poszanowaniu swoich praw, na zrozumieniu swoich praw, na zrozumieniu swoich wspólnych interesów. Gdzie panuje gwałt i narzucanie swojej woli słabszemu narodowi przez silniejszy, tam niema międzynarodowości, ale jest wynaradawianie. A to są pojęcia wprost sobie przeciwne.

Socyalizm więc chce zarazem łączności międzynarodowej i wolności narodowej. Są to dla nas dwie rzeczy konieczne i uzupełniające się wzajemnie. Tak samo jak łączność **społeczna** nie przeczy wcale prawom **jednostki**, tak samo łączność **międzynarodowa** nie narusza praw **narodowych**. Jednostka nie ginie w społeczeństwie, a naród w ludzkości. Chodzi tylko o stworzenie warunków, któreby należycie zabezpieczały prawa i dawały możność zgodnego współdziałania. A to właśnie czyni socyalizm: dąży on z jednej strony do tego, żeby wewnątrz narodu usunąć różnice klasowe i wyzyskiwanie pracy; w ten sposób stwarza prawdziwą **jedność narodową**; z drugiej zaś strony socjalizm dąży do tego, żeby stosunki między narodami oprzeć na podstawie pokojowego współdziałania, wzajemnych usług i wzajemnego poszanowania swoich praw; w ten sposób socyalizm urzeczywistni **solidarność międzynarodową**.

Naturalnie przeciwnicy nasi powiedzą, że to utopia, niemożliwość: dla nich jak „człowiek człowiekowi jest wilkiem", tak samo „wilkiem jest naród narodowi". Nic w tem jednak niemożliwego niema; przeciwnie, musi to nastąpić. Kapitalizm wywołuje mnóstwo sprzecznych interesów między narodami. Ale widzimy zarazem, że kapitalizm tworzy warunki międzynarodowego współdziałania, że on coraz ściślejszymi węzłami łączy różne kraje, nawet najodleglejsze.

W 30-letnią rocznicę.

(1 maja 1890 — 1 maja 1920).

Dnia 1 maja b. r. mija właśnie 30 lat od chwili, w której proletaryat lwowski, zwany wówczas „czwartym stanem", po raz pierwszy, porzuciwszy swoje warsztaty pracy, pośpieszył tłumnie na dziedziniec ratuszowy, by tam wysłuchać swoich mówców i zamanifestować swoją łączność z ludem pracującym całego świata.

W dniu tym zamarło życie fabryczne, stanęły warsztaty, nieporuszone zostały dłonią robotnika młoty i kielnie — bo lud ten spokojnie i poważnie manifestował swoją przynależność do międzynarodówki socyalistycznej.

* * *

W pierwszych miesiącach roku 1890 proletaryat robotniczy całej Europy na licznych zgromadzeniach przeprowadził uchwałę wprowadzenia jednego dnia w roku, w którym robotnicy wszystkich narodowości wstrzymali by się od pracy w fabrykach i warsztatach, by na uroczystych zgromadzeniach radzić nad swoją dolą, uchwalać żądania robotnicze, zmierzające do przeprowadzania ustaw, mocą których klasa pracująca chronioną byłaby od wyzysku kapitalistycznego.

Dniem tym jednozgodnie ustalono 1 maja każdego roku, jako dzień przewrotu w naturze, dzień rozkwitu i obudzenia się życia z letargu zimowego.

Wieść o tych uchwałach robotników większych miast Europy dotarła również do Lwowa, gdzie ruch robotniczy budził się do życia pod kierownictwem tow. Mańkowskiego, Daniluka, Hudeca, Obirka i innych.

To też z początkiem kwietnia 1890 roku z inicyatywy wyżej wspomnianych towarzyszy odbyło się w „Gwieździe" zgromadzenie robotników lwowskich wszystkich zawodów, któremu przewodniczył tow. Daniluk, w sprawie święta majowego. Dłuższy referat wygłosił tow. Mańkowski. przedstawiając zebranym konieczność wprowadzenia tego święta i dla robotników lwowskich.

Na jego też wniosek uchwalili zebrani dzień 1 maja 1890 roku święcić uroczyście przez wstrzymanie się od pracy, urządzić zgromadzenie majowe, na którem referenci omówiliby najważniejsze sprawy dotyczące robotników.

Uchwały tego zgromadzenia podał „Robotnik", „Praca" i „Kuryer lwowski".

W kilka dni później „Dziennik Polski" uderzył na alarm, nazywając robotników awanturnikami, odsądzając ich od polskości, głosił, że aranżerowie uroczystości chcą zrujnować przemysł polski i tym podobne brednie.

Dnia 13 kwietnia 1890 roku odbyło się „święcone" w „Gwieździe", na którem tow. Mańkowski wzniósł okrzyk na cześć 1 maja. Okrzyk ten zebrani robotnicy z zapałem powtórzyli, mimo energicznego protestu pana prezesa i gospodarza „Gwiazdy".

W następnych dniach „Gwiazda" oświadczyła się pierwsza w „Dzienniku Polskim" „przeciw obchodowi kosmopolitycznego święta 1 maja i odmówiła swej sali i lokalu na jakiekolwiek zebranie, mające związek ze wzmiankowanym dniem".

Za narodową „Gwiazdą" poszła i katolicka jej siostra „Skała", która wyparła się również „kosmopolitycznych mrzonek".

Kampania przeciwko świętu robotniczemu, prowadzona przez „Dziennik Polski", zataczała coraz szersze kręgi. Następstwem jej była odezwa Izby rękodzielniczej, podpisana dnia 16 kwietnia 1890 roku przez St. Niemczynowskiego, Michała Michalskiego i Ferdynanda Ohly'ego, wzywająca do świątkowania „święta robotniczego w dniu 3 maja, ponieważ w dniu tym przypada święto wiekopomnej konstytucyi, która zrównała wszystkie stany".

Namiestnictwo lwowskie nie pozostało bierne. Ówczesny namiestnik Badeni wydał obwieszczenie, ogłoszone w urzędowej „Gazecie lwowskiej" jak również w „Dzienniku Polskim" dnia 24 kwietnia 1890 roku, w którem przedstawia, że „robotnicy nie mieli prawa naznaczać sobie święta 1 maja, bo takie samowolne zaniechanie pracy w dniu tym, bez zezwolenia pracodawców(!) nie licuje z obowiązującymi przepisami", po ało to obwieszczenie, że robotników „obowiązują kontrakty z pracodawcami, a zerwanie ich przez święcenie 1 maja może ściągnąć na siebie prawne następstwa takiego nielegalnego postąpienia".

Dnia 30 kwietnia umieścił „Dziennik Polski" „List otwarty do przywódców socyalistów lwowskich", posła Teofila Merunowicza, antysemity pierwszej klasy, który w liście tym twierdził, że „święto majowe skierowane jest przeciwko żydom, których sklepy w dniu tym będą rabowane".

Społeczeństwo lwowskie, zaskoczone było postanowieniem lwowskiej klasy pracującej.

Na długo przed dniem tym uroczystym dla ludu roboczego „patryotyczne" stany rozsiewały fałszywe pogłoski, alarmujące jak widzimy z przytoczonych cytatów, tak resztę społeczności lwowskiej, jak też organa policyjne i wojskowe o rzekomo mających nastąpić zaburzeniach.

W pracy tej „patryotycznej" sekundowało wstecznictwu lwowskiemu należycie duchowieństwo tutejsze wszystkich czterech obrządków, nadużywając kazalnicy, przeciwko „masońskim wywrotowcom".

Doszło do tego, że wieczór, poprzedzający dzień 1 maja, to jest 30 kwietnia, policya lwowska zarządziła wszelkie środki ostrożności, dla utrzymania spokoju. Dozorcom nakazała policya zamykać bramy domów już o godzinie 8-mej wieczorem. Policyanci patrolowali w dwójkę z

Wymiana towarów ogarnia świat cały; koleje żelazne, telegrafy, parostatki itd. łączą wszystkie kraje, nowe wynalazki znajdują zastosowanie wszędzie; to co dzieje się w jednym kraju, wpływa na wszystkie inne; międzynarodowe są takie klęski, jak drożyzna lub kryzysy przemysłowe, ale międzynarodowe są również takie dobrodziejstwa, jak nowe odkrycia, nowe zdobycze myśli ludzkiej, jak ruch robotniczy itd. Otóż to wszystko tworzy podstawę dla łączności międzynarodowej; socyalizm urzeczywistni ją, usuwając to, co wywołuje wrogie stosunki, więc żarłoczne interesy klas posiadających, pogoń za łupem, zysk bez pracy, wynaradawianie, zabory itp.

Widzimy więc, jak fałszywe są, a zazwyczaj na złej woli oparte zarzuty przeciwko naszej międzynarodowości. Nasza międzynarodowość i nasz patryotyzm nie przeczą sobie zgoła, ale wspierają się i uzupełniają wzajemnie.

Ochrona pracy.

„8 godzin pracy!" hasło to widniało po raz pierwszy dziś lat temu 30 na wszystkich godłach, napisach, tablicach; ono było treścią porządków dziennych zgromadzeń i brzmiało z wszystkich uchwał, jakie w owym dniu 1. maja powzięli na całym świecie po raz pierwszy jednolicie zszeregowani pracujący wszystkich narodów.

I hasło to wówczas pochód swój rozpoczęło i coraz dalej dochodziło, coraz głębiej wnikało w umysły pracujących całego świata, którzy pojęli i zrozumieli, że w tem jednem żądaniu tkwi cały szereg postulatów słusznych i sprawiedliwych, których spełnienie od ziszczenia ośmiogodzinnego dnia roboczego zależy.

Nadmierny wysiłek jednostkę zbyt prędko zużywa. Praca zbyt długa, to niewoli duchowej i fizycznej rodzicielka, to zapora rozwoju umysłowego, to wyłączenie pracującego z szeregu tych, co mają nietylko prawo do pracy ale i do tych korzyści, jakie daje nauka, oświata; postęp. Nietylko więc o to chodziło, aby położyć koniec szalejącemu wyzyskowi siły roboczej, ukrócić samowolę w gospodarce tymi siłami i na miejsce bezwzględnej anarchii w władaniu pracą ludzką ustalić prawa jej używania, szło także o to, aby przez to uregulowanie czasu pracy milionom pracującego ludu **udostępnić zdobycze kultury**, uczynić je zdolnymi do współpracy we wszystkich donisłych zagadnieniach politycznych, społecznych i kulturalnych.

I zdobywało wszędzie prawo obywatelstwa pojęcie przez pierwsze święto majowe stworzone, że uregulowanie tych spraw musi być powszechne, że nie jeden lud lub kraj, może te reguły ustalić, że to musi być zadaniem wszystkich ludów i narodów, że to jest **sprawa międzynarodowa**. —

A nie byli robotnicy twórcami tego pojęcia. Oni żądali dla siebie tego samego, co inne klasy i stany dla swoich spraw dawno już zdobyły. Wszak w chwili, gdy stanęło na porządku dziennym hasło międzynarodowego uregulowania dnia roboczego, dawno inne sprawy już tak były urządzone.

Granice cłowe a nawet druty kolczaste wojennych dni nie stawiały zapory pojęciom prawnym, które odnoszą się do ludów całego świata. Wiele z nich wojna zawiesiła, przerwę uczyniła w ich działalności, ale znieść ich nie zdołała.

Poczta i telegraf fungują między narodami całej ziemi wedle jednolitych praw i reguł tak dzisiaj jak przed wielu laty. Akcye towarzystw różnych mają walor po wszystkich dzielnicach, choćby najbardziej sobie wrogich narodów. A gdy weksel zaprezentują po skończonych moratoryach (tam gdzie one jeszcze istnieją) to ważności jego nie zaprzeczy i zaprzeczyć nie śmie kapitał największemu wrogowi własnej ojczyzny. Koleje niezadługo będą znowu regularnie łączyły kraje między sobą i nadany u nas towar wedle tych samych zasad będzie transportowany we Francyi, Anglii, Niemczech i w Australii. A gdy okrętem wiozą nam ładunki tak potrzebne dla naszego kraju, to nawet uszkodzenie ich nie przyniesie nikomu szkody, bo ubezpieczone gdzieś w Ameryce, tam gdzie je ładowano, tu mają prawo do odszkodowania przez tego, kto ubezpieczenie przyjął. I przykładów takich moc wyliczyćby można, patenty i marki ochronne, własność literacka, handel i przemysł cieszą się taką ogólną, na całym świecie jednolicie uregulowaną ochroną.

Prawa te klas posiadających, chroniące ich dobra i bytu dawno już zaistniały — nie dziw więc, że i pracujący szukał drogi do zdobycia **ochrony jedynego swego dobra, siły roboczej**.

Sądził on słusznie, że zdobywszy tę ochronę dla pracy, zdobędzie wszystko, czego mu potrzeba. Bo gdy czas pracy będzie uregulowany, to będzie czas do uzupełnienia wykształcenia, będzie czas na życie rodzinne, będzie czas na zdobycie praw wszelakich, będzie ubita droga do uzyskania szkolnego równouprawnienia.

Wojna rychlej i prędzej ziściła nasze żądania. Miljony ludu roboczego, które zasłały trupami swymi pola walk, obudziły poczucie potrzeby przyznania temu roboczemu ludowi prawa o które najbardziej się dobijał. Gdy inne klasy i stany zdobyły ogromne majątki, powiększenie nieproporcyonalne wartości tego, co posiadały, zdobywa lud roboczy, zdobywa, bo jeszcze na stałe nie zdobył, ośmiogodzinny dzień roboczy.

A równocześnie stając na straży tej zdobyczy, spogląda w koło siebie i widzi, ile mu jeszcze zdobyć potrzeba, aby praca istotnie była chroniona, aby pełnienie obowiązku chronione było przed grożącą ciągle szkodą na zdrowiu, przed zarodkiem śmierci, idącym ku pracownikowi.

Gdy tylko zabrzmiało hasło ośmiogodzinnego dnia roboczego, to z niego wkrótce wynikło żądanie — międzynarodowego ustawodawstwa ochronnego. Bo nietylko długi wysiłek niszczy — wszak w licznych pracowniach materyały zdrowiu szkodliwe niszczą siły i zdrowie pracownika. Gdyby ta piękna pani, która w lustrach przygląda się swej strojnej, a zgrabnej figurze, widziała; ile te lustra skrzywiły i zniszczyły życia ludzkiego, gdyby piszący wonne liściki na artystycznie wykonanych papierach zgubne skutki tego rodzaju roboty znali, gdyby każdy wiedział co fabryki zapałek nieszczęścia i kalectwa sprowadziły, — a cytuję tylko rzeczy małe i drobne i nie mówię o gazach kopalnianych, o ołowiu, rtęci i żarach w hutach i tych tysiącach wielkimi niebezpieczeństwami grożących pracowniach — czy nie wolałiby wszyscy uświadomieni o takich grozach: dajcie ochronę pracy, dajcie drogę do utrzymania zdrowia i siły pracującym!

---

bagnetami nasadzonemi na karabinach po ulicach miasta. Wojsko skonsygnowano. Żołnierzom zabroniono chodzenia w pojedynkę po mieście. W niektórych ludniejszych częściach miasta zamknięto szynki o godz. 9-tej wieczorem.

Pomimo trwogi, rzuconej na biedną i mniej wykształconą ludność przez rozsiewanie niedorzecznych pogłosek, wieczór, dnia 30 kwietnia 1890 roku minął spokojnie i bez najmniejszych ekscesów.

Z dzienników lwowskich jedynie „Kuryer Lwowski" starał się w najlepszem świetle przedstawić członków komitetu majowego i wykazać bezpodstawność rozsiewanych pogłosek. W sprawie tej pisze w numerze z dnia 1 maja 1890 roku:

„Dzięki uprzejmości prezydenta miasta zgromadzenie czeladzi robotniczej odbędzie się w dziedzińcu ratuszowym. Znamy referentów porządku dziennego. Niczem nie dadzą oni powodu do burzy jakiejkolwiek, a reprezentanci władzy, którzy będą obecni na tem olbrzymiem zgromadzeniu, również taktem swoim i wyrozumiałością przyczynią się do spokojnego przebiegu obrad. **Równoczesność** obchodu 1 maja na całej kuli ziemskiej (w myśl Kongresu socyalistycznego odbytego w Paryżu w roku 1889), ma dla robotników cechę spokojnej, wielkiej manifestacyi tak zwanego **czwartego** stanu, który się dobija praw obywatelskich i reprezentacyjnych równych z innymi. Nikt, znający dzieje, jakiemi kroczyły tego rodzaju donośne prądy, nie stanie i nie może im stawiać przeszkód w dalszym spokojnym rozwoju i nikt rozsądny przeszkód stawiać nie myślał.

Mężowie zaufania robotników są wychowańcami r. 1846 i 1848 i byli wszyscy walecznymi żołnierzami w r. 1863. Miechów, Grochowiska i Kobylanka mają zapisane ich nazwiska.

Więc dziwnem jest, jak mogli najcięższych doznać zarzutów właśnie od ludzi, u których **„patryotyzm" objawia się po większej części tylko polowaniem na tłuste posady, zyskowne stanowiska i przedsiębiorstwa osobiste"**.

—o—

„Praca", redagowana przez tow. Daniluka, wydała odezwę, w której nawoływała do przestrzegania ładu i porządku w dniu 1 maja; odpiera zarzuty, z gruntu fałszywe, wymyślone przez wrogów ludu roboczego, jakoby w dniu 1 maja miało przyjść do ekscesów ulicznych.

—o—

„Robotnik", redagowany przez tow. Mańkowskiego, pisze:

„Chyba podli a głupi wrogowie dążeń robotniczych wywołają awantury w dniu 1 maja. Robotnik tego nie zrobi, bo nie da pobudki do radości wrogów, co mu takie myśli podsuwają, nie zechce braci swych i ich dążeń narazić. Baczność tedy towarzysze! Świątkujcie poważnie, spokojnie, w imię naszych świętych dążeń i zacnych celów. Nie bójcie się niczego, nie wywołujcie niczego".

•

Po nocy niezwykle jak na Lwów nawet spokojnej, zaświtał czwartek, 1 maja, dzień święta robotniczego, nieznanego dotychczas w mieście, prześliczną pogodą wiosenną, wśród której od wczesnego rana życie miasta zaczęło tętno zupełnie prawidłowe. Większość ludności miasta zadawała sobie pytanie: jak dzień ten wypadnie? czy utrzymany zostanie porządek i bezpieczeństwo w mieście, za który ręczyli aranżerowie robotniczej uroczystości? czy przyjdzie do wykroczeń, jak zapewniał „patryotyczny" burżuj lwowski, do rabunków i krwi rozlewu?

Z różnych stron miasta nadciągała fala ludu roboczego, kierując swoje kroki ku rynkowi, gdzie w dziedzińcu ratuszowym odbyć się miało zgromadzenie ludowe.

Trwożliwsi kupcy pozamykali swoje sklepy, pospuszczali rolety żelazne, spoglądając z niedowierzaniem na ciągnących ulicami robotników.

Ówczesny prezydent miasta **Mochnacki** nakazał służbie miejskiej uprzątnąć dziedziniec ratuszowy, usunąć z niego beczki, karetki i narzędzia ratownicze miejskiej straży pożarnej, a sam nadzwyczaj uprzejmie zezwolił na odbycie zgromadzenia w dziedzińcu ratuszowym.

W korytarzach ratuszowych zebrało się bardzo wielu ciekawych inteligentów tak, że wszystkie okna zapełnione były widzami. Dziedziniec szczelnie wypełniła klasa pracująca.

Z uderzeniem godziny 10 zrana zagaił zgromadzenie drukarz, tow. Antoni **Mańkowski**, redaktor „Robotnika", zaznaczając, że „robotnicy będą dzień ten święcili w spokoju i harmonii na dowód, że z całą świadomością dążą do wywalczenia sobie stanowiska równorzędnego z innymi żywiołami społeczeństwa".

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano przez aklamacyę tow. Józefa **Daniluka**, drukarza, redaktora czasopisma „Praca", który obejmując przewodnictwo przedstawił zgromadzonym reprezentantów władzy, z ramienia policyi, w osobach komisarza Sobolaka i koncypienta Schaechtla.

Sekretarzowali siodlarz **Laubeck** i stolarz **Zwiernicki**.

Pierwszy referat, poświęcony pamięci Lasalla wygłosił rusznikarz tow. **Tabaczkowski**.

Tow. **Mańkowski** w dłuższym referacie przedstawił zebranym postulaty robotnicze jak: ośmiogodzinny czas pracy, o nieużywaniu dzieci niżej lat 14 do pracy fabrycznej, ograniczenie czasu pracy na sześć godzin dziennie dla osób 14—18 letnich, zniesienie pracy nocnej kobiet, zniesienie pracy akordowej, pomnożenie inspektorów przemysłowych i wybór ich z grona robotników, organizacya izb rękodzielniczych.

W dyskusyi zabierali głos różni towarzysze

A jeden naród tego uczynić nie może — tu muszą sobie rękę podać wszystkie narody świata. Ale aby to się stać mogło, muszą pracujący wszędzie mieć siłę i wolę przeć do tego ustalenia prawideł ich ochrony i zabezpieczenia.

Nikomu niczego nie dadzą, gdy będzie spokojnie czekał na załatwienie swych potrzeb. Kto potrzebuje, musi się zdobyć na żądanie, a poprzeć je siłą. Aby pracujący mogli żądać, muszą najpierw żądania w tym kierunku ustalić, muszą wiedzieć i zrozumieć czego im potrzeba — aby nie żądali za dużo ani za mało.

Rzeczą zrzeszeń pracujących te żądania ustalić, a rzeczą reprezentantów tych zrzeszeń jakoteż posłów ludowych te żądania postawić na porządku dziennym dyskusyi publicznej do załatwienia koniecznego. Im żywsze, im dosadniejsze będzie żądanie, gdy nadto zewsząd to samo hasło będzie szło — tem prędzej dojdzie ono do skutku.

Koniecznem więc jest, aby daną była swoboda zrzeszeń ludowi pracującemu, aby te zrzeszenia w swobodnej publicznej dyskusyi zdołały ustalić wszędzie jednolite żądania, aby te żądania gorąco poparte przez powołanych rzeczników, zyskały moc prawa. A wątpię, by dzisiaj mogło być inaczej. Wszyscy i wszędzie wołają: pracy, intenzywnej pracy, dla dobra ojczyzny i jej pomyślności!

A kto tej pracy pragnie — pragną jej wszyscy — musi być także orędownikiem jej ochrony. Bo jeżeli praca jest tak konieczną, to wszyscy, którzy ją wykonać mają, muszą być uważani za największy skarb, za podstawę bogactwa narodowego — a bogactwa narodu przecież chronić należy przed wszystkiemi zgubnymi skutkami jakie dzisiaj zewsząd mu grożą.

Ochrony pracującym, zabezpieczenie bytu tym, którzy mimo ochrony padli ofiarą zawodu lub stali się z wiekiem do pracy niezdolnymi, starcom i inwalidom chleba dobrze zasłużonego, wdowom i sierotom skromnie ale bezpiecznie zapewnionego bytu — oto czego żądać muszą pracujący.

O ochronę dłużej walczyć trzeba, bo ona i trudniejsza do wykonania i droższa dla pracodawcy. Co ubezpieczenie kosztuje, to wlicza w koszt produkcyi, na ochronne zarządzenia kapitału moc potrzeba — dlatego chętniej się mówi i łatwiej idzie do ubezpieczenia jak do ochrony, ale to nie śmie wstrzymać pracujących przed stanowczem postawieniem sprawy ochrony, która musi dojść wreszcie do skutku.

A dojść ona może, gdy o nią walczyć będą wszystkie zrzeszenia celowo i planowo — bo najlepszą i najskuteczniejszą bronią w walce o tę ochronę są zrzeszenia silne i zwarte. Swobody dla tych zrzeszeń żądamy dalej, bo wogóle tylko w słońcu swobody rozwinąć się może ochrona pracy. A nie jest ona celem ostatecznym. Ona ma jednak z pracownika, który jutra jest niepewny, który walczy z przeciwnościami w pracy i w życiu, z ponurego, niezadowolonego i niedowierzającego zrobić człowieka swobodnie w przyszłość spoglądającego, walczącego śmiało i wesoło o lepsze jutro nietylko dla siebie, ale dla wszystkich, których ukocha jako równych mu bliźnich.

KAROL NACHER.

List z Łodzi.

(Koresp. „Dziennika Ludowego“).

ŁÓDŹ, 26 kwietnia.

OLBRZYMI STREJK.

Dnia 16 kwietnia porzucili pracę robotnicy pracujący w przemyśle włókniastym. 50.000 robotników w tak ciężkich czasach, jakie przeżywa całe społeczeństwo (z wyjątkiem paskarzy i endeków) polskie, porzuca warsztat pracy, warsztat, który wyrabia artykuły pierwszej potrzeby dla wojska i cywilnych. 50.000 rodzin pozbywa się dobrowolnie zarobku, w czasach gdy funt chleba kosztuje ponad 5 mk, gdy funt (40 deka) lichego mięsa kosztuje 21 mk. Dla prasy endeckiej to zbrodnia przeciwko państwu i rodzinie — dla każdego zaś uczciwego człowieka obecny olbrzymi strejk, to akt rozpaczy ludzi, którzy już nic nie mają do stracenia; bo przemysł łódzki to złotodajna kopalnia — ale dla fabrykantów, którzy mniejszego zysku jak 200 proc. nie uznają. Kiedy w ostatnich dniach jeden z przedstawicieli wielkich firm angielskich proponował wielkiemu przemysłowcowi p. B. rozpoczęcie fabrykacyi surowców przysłanych z Anglii z zyskiem 20 proc., to paskarz łódzki bezczelnie odrzekł: „Co? Za 20 proc. mam pracować? (fabrykant „pracuje?!“). Ależ nie znam dziś mniejszego zysku jak 200 proc!“ A płaca właściwego wytwórcy tj. robotnika? Niechaj mówią cyfry podane przez „Głos polski“; którego współpracownik miał wywiad z przedstawicielem Związku przemysłu włókniastego w Państwie polskiem. Otóż robotnik niewykwalifikowany przed strejkiem zarabiał 38 mk dziennie. Tkacze wełniani zarabiają po 380 mk tygodniowo. Czy przy podanej płacy jest w stanie wyżywić swą rodzinę ciężko pracujący robotnik? Czy sam patryotyzm, którym endecy karmią nas wystarczy do życia? Drożyzna szalejąca bezkarnie musiała pociągnąć te masy robotnicze do strejku.

Dla pomnożenia olbrzymich zysków przemysłowców nikt nie może wymagać, by robotnik w piekle fabrycznem, w zatruwającem powietrzu, pracował 8—10 godzin dziennie! Fabrykanci w dniu wybuchu strejku wydali odezwę, w której tłumaczą, że żądań podwyżki uznać nie mogą, bo to pociągnęłoby wzrost drożyzny, a to szkodzi państwu i społeczeństwu. Ha, ha, — patryoci — paskarze łódzcy! Robotnicy zorganizowani w czterech Związkach zawodowych (klasowy, polski chadecki, żydowski) solidarnie postawili warunki płacy i pracy, które napewno spełnione będą. Oto główne z warunków: 1) minimalna płaca 125—160 mk, dziennie; 2) swoboda organizacyi rad fabrycznych; 3) bezpłatna pomoc lekarska; 4) odszkodowanie 50 proc. zarobku przez czas trwania niezdolności do pracy, spowodowanej wypadkiem; 5) przyjmowanie i wydalanie za zgodą Związków.

Na podane warunki przemysłowcy odpowiedzieli odmownie, ba nawet prowokacyjnie, co zaostrzyło sytuacyę.

W odpowiedzi na zachowanie się fabrykantów porzucili pracę metalowcy i robotnicy drzewni, jakoteż „służba bezpieczeństwa“, która za zgodą Związków robotniczych pozostała we fabrykach (portyerzy, palacze, elektromonterzy).

a tow. Ziołecki, szczotkarz, poparł gorąco referenta w sprawie ośmiogodzinnego dnia pracy, oraz potępiając ostro używanie alkoholu.

Trzecim referentem był drukarz tow. Hudec, który uzasadniał wniosek o zaprowadzenie powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania przy wyborach do parlamentu, sejmu i rad gminnych.

Mowę tow. Hudeca oklaskiwali gorąco słuchacze; była to mowa jak podał „Kuryer Lwowski“ nadzwyczaj rzeczowa i przekonywująca, wygłoszona głośno i zrozumiale dla każdego. Całą tę mowę przedrukował w kilka dni potem „Kuryer Lwowski“, którego egzemplarze były zupełnie wykupione.

Tow. Daniluk zgłosił rezolucyę przeciwko polityce militaryzmu, i za stopniowem zniesieniem stałej armii.

Tow. Obirek zgłosił rezolucyę, w której protestował przeciwko wnioskowi księcia Lichtensteina, zgłoszonemu w wiedeńskiej Radzie państwa w sprawie szkół wyznaniowych, żądając zaprowadzenia w Galicyi obowiązku szkolnego do ukończenia 14 roku życia, a dalej wyłuszczył projekt założenia ogólnego stowarzyszenia zapomogowego robotniczego na wypadek braku pracy.

Wszystkie rezolucye zgłoszone przez referentów zostały jednogłośnie uchwalone, poczem tow. Mańkowski wzniósł okrzyk na cześć zacnego prezydenta miasta Mochnackiego, który zezwolił robotnikom na odbycie zgromadzenia i mimo rozszerzanych alarmujących wieści nie uległ im, lecz z całą gotowością zezwolił delegatom komitetu majowego na urządzenie zgromadzenia, oświadczając możliwość przeznaczenia sali obrad rady miejskiej na zgromadzenie ludowe.

Okrzyk tow. Mańkowskiego wzniesiony na cześć prezydenta Mochnackiego „vivat, niech żyje“, powtórzyli zebrani z zapałem sześciokrotnie — poczem spokojnie rozeszła się ta nieprzejrzana masa ludu roboczego do domów.

W wielu warsztatach podjęto popołudniu dalszą pracę, nie chcąc zmniejszać zarobków robotnikom.

Tak więc minął 1 maja roku 1890 spokojnie i majestatycznie, pozostawiając po sobie pamięć u uczestników, a budząc poszanowanie u przeciwników klasowych.

* * *

Oczekiwania „patryotycznej“ prasy zawiodły. Obłudne pogłoski nie sprawdziły się. Święto 1 maja odbyło się nadzwyczaj uroczyście. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Najlepszym dowodem niech będzie właśnie „Dziennik Polski“, który pierwszy zaalarmował opinię publiczną widmem rozruchów. W Nr. 121 z dnia 1 maja, a więc po uroczystości majowej „Dziennik Polski pisze: „Jeszcze raz powtarzamy, należy się uznanie robotnikom, że nie dali się porwać agitatorom i potrafili utrzymać się w mierze — tem bogdaj w części naprawili błąd popełniony przez demonstracyę uliczną“.

W numerze 122 z dnia 3 maja 1890 roku pisze „Dziennik Polski“: „Ani jednej stłuczonej szyby, ani jednego zbiegowiska, ani jednej burdy, ani jednego nadzwyczajnego aresztowania! Dzielnie się spisaliście robotnicy, należy wam się dank publiczny, publiczna pochwała i tej wam niniejszem na tem miejscu udzielamy w imieniu tych, którzy się tego wszystkiego obawiali...“.

W tymże wstępnym artykule pisze dalej: „...rząd zdecydowany był wystąpić z całą energią, z całą siłą do stłumienia już w zarodku ewentualnych wybryków, wojsko otrzymało rozkaz użycia broni palnej z ostremi nabojami, tak, że po pierwszej stłuczonej szybie, także głowy ekscedentów byłyby w niebezpieczeństwie“.

—o—

„Przegląd“, w numerze 102, z 3 maja pisze: „Długo i szeroko a trwożliwie aż do komizmu mówiono o tem, co to za straszne rzeczy dziać się będą w pierwszy dzień majowy! Straszono siebie i drugich... Robotnik przedstawił się w imaginacyi dziennikarskiej jakimś krwiożerczym potworem, zrzucającym z siebie wszelkie cywilizacyjne i ludzkie wędzidła, aby na jeden dzień stać się czemś w rodzaju apokaliptycznego smoka ziejącego ogniem nienawiści do wszystkich społecznych instytucyi“. Dalej pisze: „Jeżeli dziś kto czuje wstyd, to ci, którzy siali postrach“.

* * *

Dzień 1 maja 1890 roku był dniem tryumfu i chwały ludu roboczego. W dniu tym zdał on świetnie egzamin dojrzałości politycznej, pokazał „patryotycznemu“ burżujowi, że jest panem swojej woli, że potrafi zapanować nad sobą i karnie stanie w szeregu na wezwanie swoich przewódców.

Idąc za przykładem towarzyszy, którzy po raz pierwszy uczcili 1 maja, jako dzień święta robotniczego, postępuje dalej klasa pracująca. Postulaty wówczas i później podnoszone po większej części spełniły się ku naszemu zadowoleniu.

I tak ośmiogodzinny czas pracy zagwarantował nam polski Sejm ustawodawczy, powszechne prawo wyborcze do Sejmu zdobyliśmy również, (dzięki tow. Moraczewskiemu), pozostaje do wywalczenia prawo wyborcze do rad gminnych. Okrzyk przeciwko polityce militaryzmu wzniesiemy w dniu święta robotniczego z zdwojoną energią; wszyscy przeżywamy straszne skutki wojny światowej, byliśmy świadkami, jeśli nie uczestnikami wojny bratobójczej polsko-ukraińskiej, a dziś jeszcze toczy się na rubieżach Rzeczypospolitej wojna polsko-bolszewicka, o której zakończenie gorąco wołamy.

Zapatrzeni w święte dla nas i drogie nam postacie inicyatorów pierwszego święta robotniczego, czcimy dzień ten po raz trzydziesty, wznosząc okrzyk: **dzień 1 maja, dzień święta robotniczego — niech żyje!**

Adam Wiktor Bober.

Dziś już fabrykanci zmiękli i czynią powoli ustępstwa, proponując od czasu podjęcia pracy 75 mk dziennie; robotnicy żądają minimum 110 mk. dziennie. Fabrykanci za czas strejku płacić nie chcą. Rokowania z inicyatywy wojewody p. Kamińskiego odbyte — zostały znowu rozbite z powodu stanowiska fabrykantów strejkują również Podjanice, Zgież, Piotrków; Żyrardów i Aleksandrów. Między robotnikami nurtuje chęć poparcia obecnego strejku włóknistego generalnem bezrobociem. Nasi tow. posłowie starają się odwieść robotników od strejku powszechnego, gdyż broń ta powinna być użyta w odpowiedniejszej chwili. Rząd powinien użyć swego wpływu na zlikwidowanie strejku, o ile pragnie uniknąć większej katastrofy! Solidarna postawa robotników daje gwarancyę wygrania strejku.

Dawniej a dziś:

Łódź przed 60 laty liczyła wedle starych zapisów kronikarskich 20.000 ludności, nie posiadała ani jednej restauracyi, ani cukierni (tylko zwyczajnie brudne karczmy).

Oprócz jednej fabryki mechanicznej Geyerów, reszta produkcyi była wykańczaną na ręcznych krosnach tkackich. Nie było również żadnych zakładów mechanicznych i wszelkie roboty ślusarskie i monterskie załatwiali prości rzemieślnicy.

Ceny na artykuły pierwszej potrzeby kronikarz zanotował następujace: garniec masła 60 kop., kopa jaj 30 kop., funt mięsa wołowego 6 kop., wieprzowego 4 do 5 kop. i cielęciny 3 do 4 kop., korzec ziemniaków pół rubla. Za zwykły pokój płacono rocznie 15 do 18 rb. komornego.

W roku 1850 za kwartę wódki żytniówki płacono 3 grosze, za garniec wybornego piwa 10 groszy, duża bułka kosztowała grosz, serdelek duży — trzy grosze.

Kradzieże były objawem niezwykle rzadkim i należały do niezwykłych zbrodni, interesujących ludność miasta wonczas więcej, niżby dziś zainteresowało ogół Łodzi rozbicie skarbca jednego z tegoczesnych banków łódzkich.

Ludności żydowskiej było wówczas w Łodzi niezwykle mało, zamieszkiwała ona wyłącznie na Starem Mieście, ulica zaś Nowomiejska reprezentowała dzisiejszą ulicę Piotrkowską, która była zwykłą szosą państwową.

A dzisiaj Łódź jest kolosalnem miastem, liczącem 250.000 Polaków, 170.000 Żydów, 40.000 Niemców. Setki fabryk, tysiące warsztatów, 2 teatry, kabarety, cukiernie; pałace o wartości miliardowej, sieć tramwajowa idąca w dziesiątki klm. poza miasta — to Łódź dzisiejsza ze swymi złotodajnemi fabrykami i ze swą drożyzną i nędzą z jednej strony, a przepychem i życiem sybaryckiem z drugiej strony. Kilkudniowy zaledwie pobyt w Łodzi nie pozwala mi na dokładne dane o „Łodzi dzisiejszej"; po zebraniu materyału napiszę Wam o tem ciekawem mieście polskiem, o którem prasa „galicyjska" zupełnie zapomina.

Dorzucę ciekawy fakt ze szkolnictwa: Łódź liczy 40.000 Niemców, którzy mają 36 szkół publ., niemieckich, w tym cały szereg upaństwowionych z językiem wykładowym niemieckim. To są skutki traktatu wersal. o prawach mniejszości! Na kresach cały szereg szkół wegetuje opierając się na jałmużnie a jedno miasto polskie ma 36 szkół niemieckich! Szkolnictwo łódzkie, zwłaszcza ludowe, dzięki obecnemu socyalistycznemu zarządowi miasta ma wspaniałe warunki bytu. O tem powinni pamiętać pismacy endeccy, którzy zarzucają socyalistom „niszczenie kultury".

JUL. ŁOPATKA.

Prasa socyalistyczna zagranicą.

Prasa jest jednym ze środków walki politycznej. Tłumić prasę, to znaczy tamować swobody polityczne.

Rozkwit prasy może się odbywać w atmosferze wolności.

Partye socyalistyczne, wywalczające wolność jako pierwsze kardynalne żądanie do zrealizowania, stawiają zawsze — prócz wolności zebrań — swobodę słowa.

Rozwój tedy prasy socyalistycznej, to rozwój partyi, to historya jej walk o lepsze jutro, co więcej! rozwój prasy socyalistycznej, to dzieje społeczno-polityczne danego narodu.

I dlatego prasa socyalistyczna inaczej w każdym kraju powstawała i rozwijała się, posiada różny charakter i niejednakowy wpływ.

Postęp wolności we Francyi odbywał się na drodze przewrotów politycznych: rewolucyi i reakcyi. Prasa lewicowa wogóle odgrywała rolę bezpośrednią. Była czynnikiem walki. A nawet — wprost walką. Czyż nie walką było redagowanie tygodnika francuskiego „L'Egalite", który, po zgnieceniu Kommuny, krzewił myśl socyalistyczną, dotąd, póki redaktorzy nie dostali się do więzienia św. Pelagii, skąd 1879 r. wydali odezwę „do proletaryuszów, włościan i drobnomieszczaństwa", wzywającą ich, aby przyłączyli się do partyi socyalistycznej.

Natomiast odrębność gospodarczego rozwoju Anglii wytworzyła inne warunki społeczno-polityczne.

Potworny wzrost kapitalizmu i równoległy wzrost zawodowych organizacyi robotniczych, skłonił burżuazyę do metody łagodzenia walki klasowej. Jednym z takich środków łagodzenia jest prasa burżuazyjna, pełna humanitaryzmu i zarazem będąca sirustowanem przedsiębiorstwem o milionowym kapitale zakładowym.

Rozwój prasy kapitalistycznej to ... historya socyalistycznej partyi.

Jakkolwiek różne były drogi rozwoju prasy socyalistycznej w poszczególnych krajach, jednak cel pozostawał zawsze jeden: walka o wolność!

Najliczniejszą prasę posiadały i posiadają Niemcy.

Statystyka niemieckiego wojennego urzędu prasowego podaje, że w r. 1917 na ogólną liczbę 2,725 dzienników, było 79 socyalno-demokratycznych. W roku zaś 1891 było tylko 17.

Centralnym organem partyi socyalno-demokratycznej, obecnie szajdemanowców, jest dziennik „Vorwaerts", założony w 1884 r.; jako „Berliner Volksblatt". W czasie wojny „Vorwaerts" miał przeszło 150 tysięcy prenumeratorów.

Pismo humorystyczne „Der Wahre Jacob" miało w r. 1912 przeszło 371 tysięcy prenumeratorów.

W Bawaryi rolę „Vorwaertsa" spełniała „Münchener Post", założona w 1886 r.; W Lipsku wychodził „Leipziger Volkszeitung", organ obecnie niezależnych, który w 1917 r. miał nakładu 50.000 egzemplarzy. Partya wydawała jeszcze tygodnik „Neue Zeit", w ciągu długiego czasu redagowany przez K. Kautskiego.

Naogół ostatnie lata przed wojną nie przynosiły deficytu, np. w 1911 r. czysty dochód „Vorwaertsa" wyniósł 122.623 mk.; dochód przyniosły również i pisma inne.

Gdy obecnie „Vorwaerts" jest organem szajdemanowców, to „Freiheit"; wychodząca w Berlinie, oficyalny organ socyalistów niezależnych.

Godzi się wspomnieć, że i kobiety mają swój organ (dwutygodnik) socyalistyczny „Gleichheit", młodzież „Arbeiter Jugend"; który się rozchodzi w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy.

Austryacka prasa socyalistyczna posiadała przed wojną 33 pism politycznych, w tem 6 codziennych. Głównym organem partyi była i jest „Arbeiter Zeitung", gazeta bardzo dobrze redagowana i rozpowszechniona poza sferami socyalistycznemi. Organ naukowy „Der Kampf", miesięcznik, redagowany przez Adlera, bardziej żywy niż „Neue Zeit", i nawet poczytniejszy. W tym roku wychodzi jako tygodnik.

We Francyi organem oficyalnym partyi jest założona w 1904 roku przez J. Jaurèsa, „L'Humanite", której nakład obecny przekracza 250 tysiecy egzemplarzy. Redaktora każdorazowo obiera zjazd partyjny.

Organ mniejszości socyalistycznej, zgrupowanej w Fédération Socialistes du Centre (S. F. J. O.), to wychodzący od r. 1905 w Limoges „Le Populaire du Centre", przeznaczony przeważnie dla robotników rolnych.

Skrajna lewica socyalistyczna posiada wychodzący od lutego 1916 r. „Journal du Peuple", tygodnik, 1917 r. zamieniony na dziennik.

Syndykaliści mieli swój organ „Bataille Syndicaliste" który w listopadzie 1915 r. zaczął wychodzić jako „La Bataille".

Tak zwana mniejszość socyalistyczna, zbliżona bo bolszewizmu, posiada swoje pismo „Le Populaire", wychodzące od kwietnia 1916 r. „Guerre Sociale", anty-militarystyczno-syndykalistyczna, redagowana przez G. Hervé, zamieniła się na „Victoire" w czasie wojny, który tu dziennik nie ma obecnie charakteru socyalistycznego.

Ruch socyalistyczny angielski jest ubogi w dzienniki. Wychodzi tam bardzo dużo pism zawodowych, wreszcie politycznych — tygodników, z których wybitniejsze są: „Justice", założona 1884 r. przez H. M. Hyndmana, pismo obecnie National Socialist Party, a poprzednio przed wojną — British Socialist Party; „Labour Leader", organ Independant Labour Party, który bije więcej, niż 60.000 egz.; „The New Statesman", wychodzący od 1913 r. organ Fabjanów, wydawany przez Sydney i Beatrice Webb.

Natomiast dzienniki są tylko dwa: „Daily Herald" i „Daily Citszen". Obydwa założone w 1912 r. Na założenie „Daily Citizen" Związek górników zebrał 90.000 f. szterl. i pismo jest finansowane przez trade-uniony.

„Daily Herald" otrzymał kilkadziesiąt tysięcy f. szterl. subsydyum od Independent Labour Party. Obecnie jest pismem bardzo poczytnem o nakładzie przenoszącym sto tysięcy egzem.

Aczkolwiek we Włoszech istnieje sporo pism (kilka dzienników i sto kilkadziesiąt tygodników) socyalistycznych, jednak na pierwsze miejsce wybija się medyolański „Avanti!", założony 1892 r. w Rzymie przez L. Bissolati przy współpracownictwie Ferri, d'Amiisa, Corradino Lombroso. W drugiej połowie 1917 r. drukował 60.000 egzempl. Pod względem wydawniczym jest to tow. akcyjne o kapitale zakładowym 1,200.000 lirów! „L'Avanti" jest to bardzo dobrze redagowane pismo. Organem reformistów jest „Azione Socialista", redagowana przez Giuseppe Marini, a wychodzący w Rzymie.

Socyalistyczny medyolański dwutygodnik „Critica Sociale" znajduje się pod kierunkiem Filippo Turati.

Belgijski „Le Peuple" (1884), w którym współpracuje Vandervelde, jest wydawany przez kooperatywę La presse Socialiste, pozatem wychodziło przed wojną kilkanaście dzienników i kilkadziesiąt tygodników.

Organem partyi hiszpańskiej jest dziennik „El Socialista", który powstał niedługo przed wojną z ofiar robotników. Prócz tego wychodzi kilkanaście tygodników.

Centralny organ duńskiej partyi socyalistycznej „Socialdemokraten" (1871) bije codziennie 60 tysięcy egzemplarzy. Wogóle zaś prasa partyjna liczyła w 1911 r. 33 dzienniki z nakładem 120.000 egzemplarzy.

Norweska prasa socyalistyczna w 1911 r. liczyła 8 dzienników, centralnym organem jest „Social-Demokraten", który w końcu 1916 r. bił 40.000 egzemplarzy.

Głównym organem większości szwedzkiej partyi socyalistycznej jest „Social-Demokraten" (1885 r.), wydawany przez związki zawodowe. Nakład 100.000 egzemplarzy. Organem naukowym partyi jest „Tiden" (1883 r.), założony przez H. Brantinga.

„Snomen Socialdemokraati" w Helsingforsie, redagowany przez Art. Autto, jest centralnym organem finlandskiej partyi socyalistycznej, której prasa rozwija się znakomicie i posiada kilkanaście organów.

Prasa socyalistyczna holenderska w 1912 r. reprezentowana była przez 21 tygodników i dziennik „Het Volk" (1899 r.), który w ubiegłym roku miał do 40.000 abonentów. Redaktorem jest przywódca partyi P. J. Troelstra.

Prześladowana socyalistyczna prasa grecka ma obecnie wielki dziennik polityczny „Rizospastis" i pismo społeczne „Revue Néo-hellénique".

Również prześladowany ruch socyalistyczny rumuński ma „Socializmul".

Prasa socyalistyczna Bułgaryi posiada, prócz tygodników, dziennik „Rabotnik“; w Serbii jest kilka pism tygodniowych.

Socyalistyczna prasa węgierska rozwijała się przed wojną dobrze.

Centralnym organem był dziennik „Nepszava“; prócz tego był jeszcze dziennik „Pesti Hirlap“, miesięcznik naukowy „Socialismus“, oraz dwutygodniki. Pozatem wychodziły jeszcze pisma w języku niemieckim, rumuńskim, serbskim, słowackim, włoskim. Obecnie stosunki prasowe uległy dużej zmianie.

Prasa partyjna w Czechach była wspaniale rozwinięta. W 1911 r. czasopism socyalistycznych — 80, z których 26 politycznych, w tem 3 dzienniki. Organizacya kobiet, jak i młodzieży posiada własne pismo.

Obecnie wychodzące „Ceské Slovo“ jest organem partyi socyalistycznej (ortodoksalnej), dąży do zjednoczenia socyalistów czeskich i niemieckich. „Pravo Lidu“ jest organem partyi socyalno-demokratycznej. Wychodzi również, założony przez ministra Hubermana, tygodnik „Socialisticky Listy“, posiada raczej frazeologię socyalistyczną, niż treść.

Socyalistyczna prasa w Szwajcaryi jest liczna. Ważniejsze dzienniki to: „Berner Tagwacht“ (1891), kierowany przez Grimma, przywódcę szwajcarskiej socyalnej-demokracyi i przewodniczącego konferencyi Zimmerwaldzkiej; jednym z głównych współpracowników był słynny Karol Radek z Galicyi, obecnie w Rosyi dygnitarz bolszewicki.

Co się tyczy prasy socyalistycznej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, to przed wojną istniało tam 12 dzienników i wielka ilość tygodników partyjnych.

Dziennik „Appeal of Reason“, założony w 1901 r., miał 36 milionów egzemplarzy rocznego nakładu, czyli 100.000 dziennie!

Prasa bolszewicka w Rosyi jest bardzo liczna zwłaszcza na prowincyi. Urzędowym organem są „Izwiestja“. Ponieważ Lenin uważa, że „wolność prasy“ jest wymysłem „czystej demokracyi“, co jest jakoby bez znaczenia dla robotników, więc pisma socyalistyczne są nieliczne. Wskutek prześladowań bolszewickich personal redakcyjny, tytuły pism częstej ulegają zmianie.

* * *

Tak się przedstawia w najogólniejszym zarysie socyalistyczna prasa w różnych krajach.

Jest ona bardzo ważnym czynnikiem w życiu i rozwoju partyi.

To też organizacye wszelkie, jak również świadomi socyaliści starają się pomnażać fundusze, w celu posiadania licznej, sprawnej, dobrej prasy, która jest potęgą w walce politycznej.

Współczesny dziennik, chcący wywierać wpływ polityczny, musi rozporządzać dużymi funduszami. Dzienniki burżuazyjne są milionowemi przedsiębiorstwami.

Mimo te trudności, prasa socyalistyczna wstępuje w szranki bojowe z wiarą w zwycięstwo.

Droga do socyalizmu.

Klasa pracująca każdego narodu dąży do ujęcia steru w swym państwie, do Polski socyalistycznej zdąża i polski robotnik.

Ale państwo socyalistyczne to nie znaczy tylko mieć swoich ministrów, ująć władzę w miastach, czy wsiach, a wszystko ma pozostać po staremu, ale wtedy trzeba przebudować cały ustrój społeczny. Wtedy wszystkie bogactwa narodu trzeba uczynić narzędziem służącem całemu społeczeństwu a nie jednostkom, trzeba uspołecznić środki produkcyi, trzeba aby całe życie gospodarcze i wszystkie środki państwowe w równej mierze służyły wszystkim.

Nad warunkami tego uspołecznienia zastanawia się wybitny socyalista wiedeński Otto Bauer i do takich dochodzi konkluzyi:

Pierwszym warunkiem uspołecznienia jest oczywiście pokój

Dopóki żyjemy w stanie wojennym, dopóki nasze granice nie są ustalone, a komunikacya morska nie jest otwarta, dopóki nie wiemy, jakie ziemie będą należały do naszego państwa, dopóki ważne części naszego terytoryum są zajęte przez obce państwa, nie możemy kształtować swoich urządzeń społecznych swobodnie, niezależnie od klas posiadających państw koalicyjnych, dopóki za żywność i węgiel nie płacimy wytworami swojej pracy, lecz otrzymujemy je na kredyt, z łaski. Musimy przedewszystkiem znowu mieć pokój, musimy mieć znowu przywóz żywności i surowców, maszyny nasze muszą być puszczone w ruch, musimy znowu zacząć pracować, abyśmy nie byli zależni od niczyjej łaski, lecz swobodnie, zgodnie z własną potrzebą i według własnej woli mogli urządzać swoje stosunki społeczne.

Pokój i praca — są to zewnętrzne warunki spełnienia się naszych celów.

Wewnętrzną zaś przesłanką jest to,

żeby lud pracujący miasta i wsi pragnął przekształcenia społecznego.

Niektórzy coprawda sądzą, że wystarcza, aby kilka tysięcy śmiałych i energicznych ludzi pochwyciło władzę; wtedy za pomocą dekretów będzie można narzucić masom socyalizm. Jest to mniemanie błędne. Jakże nieznaczna mniejszość, zmuszająca terorystycznemi środkami szerokie masy do posłuszeństwa, mogłaby zarządzać wielkim społecznym aparatem wytwórczym? Zapewne mogłaby przy pomocy teroru wywłaszczyć klasę kapitalistyczną, mogłaby stworzyć jaki rewolucyjny ośrodek dla opanowania aparatu wytwórczego. Ale byłby

to socyalizm biurokratyczny, nie zaś demokratyczny:

albowiem ów rewolucyjny zarząd centralny nie mógłby inaczej rządzić fabrykami, kopalniami i majątkami ziemskiemi jak przez biurokracyę, przyczem armia wymuszałaby posłuch dla jej rozkazów. My jednak nie chcemy biurokratycznego socyalizmu, któryby oznaczałał opanowanie całego ludu przez nieznaczną mniejszość. My chcemy socyalizmu demokratycznego, to znaczy

gospodarczego samorządu całego ludu.

Za pomocą całego szeregu demokratycznych organizacyi lud sam musi zawiadywać swojem życiem gospodarczem. Wydziały robotnicze (komitety fabryczne) w poszczególnych przedsiębiorstwach, — komitety lokatorów w poszczególnych kamienicach, — związki zawodowe, stowarzyszenia spożywców i spółki rolne, — gminy miejskie i wiejskie itd., wreszcie Sejm, oraz oparty na nim Rząd — oto najważniejsze organy, zastępujące kapitalistów i obszarników, kierujące życiem gospodarczem. Ale taki system samorządu gospodarczego

wymaga czynnego udziału, wymaga współdziałania szerokich mas ludowych.

Nie może być narzucony masom przez nieznaczną mniejszość, musi się wyłonić z własnej woli ludu pracującego. Dlatego pierwszym warunkiem urzeczywistnienia socyalizmu jest to, żeby szerokie masy,

żeby większość ludu ożywiona była myślą socyalistyczną,

przyjęta była wola urzeczywistnienia socyalizmu.

Jeżeli lud nasz nie zrozumie konieczności chwili, jeżeli klasy posiadające będą się przeciwstawiały temu, co jest konieczne i nieuniknione, jeżeli warstwy pracujące, obłąkane i oszukane, nie będą rozumiały własnych interesów i nie będą umiały wyzyskać politycznych sił to wtedy socyalizm przyjdzie w innej formie. Przyjdzie nie jako wynik planowej, twórczej pracy, ale jako następstwo straszliwej burzy, która z początku wszystko zmiecie, wszystko zniszczy, aby na zwaliskach starego świata powstał nowy. Jeżeliby socyalizm przyszedł na tej drodze, to okupilibyśmy go strasznie drogo: okupilibyśmy latami wojny domowej, okupilibyśmy niesłychanem zniszczeniem sił wytwórczych, okupilibyśmy długiemi jeszcze latami nędzy, nędzy o wiele gorszej od tej, którą pozostawiła nam wojna.

Socyalizm stał się dziejową koniecznością: urzeczywistni się tak czy owak.

Pytanie tylko, jak się urzeczywistni.

Pracujmy wszyscy, aby przyszedł nie jako wynik pustoszących katastrof, lecz jako owoc celowej pracy.

—o—

Obrazki bez retuszu.

BOJ, TA WIOSNA!...

Są chwile, że raptem przychodzą na człowieka wychowanego w atmosferze kawiarni, sentymentalno ckliwe nastroje; budzą się dawne zapomniane echa jakichś słodkich wspomnień, kiedy to wczesną wiosną człek błąkał się, niby nowoczesny Werther swój „weltschmerz“ obnosząc, po alejach, starego parku; kiedy to każdy zielony pączek każde źdźbło trawy, do słońca nastawiające się czupurnie, czy banalny łebek stokrótki z ziemi sterczący — wprawiały serce w trans „miniozowatości“, że sądziło się być odkrywcą nowych sposobów odczuwania, o których nawet Ben Akiba nie miał zielonego pojęcia.

Są chwile, że człowiek należący do gatunku t. z. „Kaffehauspflanze“, nie słucha obojętnie cynicznych wywodów swoich towarzyszy kawiarnianych, plujących na łeb życiu i natrząsających się z świętości, co ukryte leżą na dnie duszy, niby fatałaszki zblakłe i niepotrzebne nikomu...

Są chwile, że wśród pijatyki hulaszczej, wśród kłębów dymu tytoniowego i wśród gwaru wielkomiejskiej hołoty, marzy się z szeroko otwartymi oczyma o tem, co gdzieś... kiedyś dyszało wiosną i ciszą; co wierzyć kazało, że niema szczęścia po za radością tulenia do siebie ukochanej dziewczyny, na wiosnę — w starym parku; że nie ma piękniejszych słów, nad szept rozmodlonych na wiosnę drzew i modlitwy świętszej, nad bicie własnego serca...

Są chwile — — —.

Są chwile, że człowiek rozmarza się na wiosnę jak stara chórzystka lub poeta, nigdzie nie drukowanych wierszy i — robi głupstwa.

Wtedy idzie się na „łono przyrody“, gdzie to drzewa pokryły się zielenią i kwiaty kwitną i ptaszki śpiewają i księżyc świeci jasno, jak polerowana miednica; gdzie to na ławeczce pomówić można z dziewczyną o miłości, tej starej jak świat, a wiecznie młodej i nowej bajce; gdzie w poszumie młodych gałązek drzew, wśród oddechu wiosennych kwiatów, robi się w duszy tak przestronno i jasno, że człek sam sobie nie zdaje sprawy, jak i kiedy rozpakowuje, przyniesiony ze sobą pakunek i zjada cztery kromki chleba aprowizacyjnego, nasmarowanego margaryną amerykańską i pokaźną ilość suszonych ziarnek z dyni...

Są chwile — — — RAORT.

—o—

1 Maja we Lwowie.

O godz. 6-tej rano **pobudka** muzyk kolejowej i pracowników zakładów elektrycznych.

O godz. 10-tej rano

MASOWE ZGROMADZENIE

pod gołem niebem na pl. Gosiewskiego.

Robotnicy wszystkich zawodów udadzą się pochodami ze swych organizacyi na miejsce Zgromadzenia.

(Na wypadek ulewnego deszczu Zgromadzenie odbędzie się w sali Filharmonii, gmach Skarbka).

Po Zgromadzeniu **pochód**.

Po południu **Uroczyste przedstawienie** w teatrze miejskim.

Odegrany będzie dramat Stef. Żeromskiego „Sułkowski“. Słowo wstępne wygłosi **Artur Ćwikowski**. Początek o godz. 2·30 po południu. Bilety nabywać jeszcze można w Administracyi „Dziennika Ludowego“ przez cały dzień, a wieczór w lokalu Rady Robotniczej.

O godz. 8-mej wieczór **Zabawa ludowa** w sali Izby Rękodzielniczej przy pl. Strzeleckim, Przygrywać będzie muzyka kolejowa.

Listy z Warszawy.

Debata budżetowa. Przemówienie pos. Daszyńskiego. Klęska endecyi. Rekonstrukcya gabinetu. Perspektywy na przyszłość.

Warszawa, 27. kwietnia.

Rozpoczęta przed trzema dniami wielka debata budżetu jest niejako dalszym ciągiem tak szczęśliwie zapatentowanego pogromu demokracyi Narodowej i wyraźnym przejawem, jutrznią naszego ukształtowania się stosunków.

Kulminacyjny punkt dotychczasowej debaty stanowił niezrównany szermierz parlamentarny, poseł tow. Ignacy Daszyński.

Rozciągnięcie ministra Skarbu dla Daszyńskiego było zabawką więcej niż dziecinną, było kwestyą dziesięciu początkowych zdań jego przemówienia.

Tow. Daszyński wyprawił p. Władysławowi Grabskiemu pogrzeb wśród kwiatów. Doprawdy, biada temu, komu Daszyński zacznie rzucać pod nogi kwisty komplementów...

Pan minister skarbu — mówił Daszyński — jest człowiekiem pełnym patryotyzmu, pełnym zapału, dobrych chęci, ale cóż, gdy poczynania jego są zamierzeniami, zdradzającemi przerażającą nieznajomość rzeczy i — pustkę.

Lecz p. Grabski, minister skarbu, był dla Daszyńskiego tylko krótkim ustępem, po którym miażdżącej krytyce poddał kukułcze jaja Demokracyi Narodowej, wysiadywane w gabinecie p. prezydenta ministrów, Skulskiego Przesunęła się kolejno przed oczyma słuchaczów barwna galerya nieudolnych ministrów: pp. ministra handlu. Olszewskiego, ministra poczty Tołłoczki, ministra aprowizacyi, Śliwińskiego, a dalej na ekranie mowcy pojawił się przyjemny brunecik minister pracy, p. Pepłowski i wreszcie doszliśmy do „ministra za granicą“, p. Patka. P. Patek lubi jeździć, p. Patek ma usposobienie turystyczne i niewątpliwie byłby najlepszym ministrem sportów, które to ministerstwo ma podobno powstać w Anglii.

Doprawdy, trudno się dziwić, że p. Patek chętnie porzuca kraj. Zagranicą p. Patek nie jest narażony na pytania, na które albo wogóle odpowiedzieć nie umie, albo zaprzecza ich treści, dając na lewo i prawo słowo honoru.

Kapitalnie zmontowany i świetnie nakreślony program polityki wschodniej rozwinął Daszyński przed forum parlamentu. Wykazał całą nieudolność polskiej dyplomacyi w grze z Cziczerinem, wykazał. jak też dyplomacya dała się wywieźć w pole, bełkocąc stale uparcie: „rokowania tylko w Borysowie“. A jednocześnie, jak błyskawicą oświetlił zmierzch bogów rewolucyi rosyjskiej.

Gdzież się podziały szumne hasła walki z kapitałem, gdzieś w Rosyi ukryte: „Dałoj burżuazya“, gdzie eż przysięgi na wierność solidarności międzynarodowej robotniczej? Oto p. Trocki i Lenin, przysięgli prokuratorzy czystości idei marksizmu, publicznie oświadczają gotowość wejścia w pertraktacye z kapitałem obcym, gotowość udzielenia koncesyi temu kapitałowi, jednym słowem gotowość zaprowadzenia ponownie w Rosyi ustroju kapitalistycznego opartego o militaryzmy angielski, francuski. amerykański i włoski.

Zarysował Daszyński tragiczne skutki dalszego prowadzenia wojny, wskazał na wzrost niezadowolenia w kraju a jednocześnie zarysował możliwości i drogi uniknięcia katastrofy. Gabinet ten, którego znaczna część ministrów przedstawia wartość ujemną, określoną algebraicznym znakiem „X“, a wykładnikiem etycznym był p. St. Grabski, musi ulec przekształceniu musi ulec gruntownej zmianie, bo inaczej Polsce gotuje katastrofę.

Mimowoli narzuca się pytanie, czy w razie, gdyby stanęła kwestya koncentracyjnego, antyendeckiego gabinetu, P. P. S. wzięłaby w nim udział? „Do gabinetu wojennego PPS nie wejdzie mówi Daszyński“, to negatywne powiedzenie zawiera pierwszy warunek, który umożliwiłby wzajemne wysłanie parlamentaryuszy i oznaczenie miejsca i czasu rokowań.

Jasną jest rzeczą, że dzisiaj, gdy bieg polityki wewnętrznej w Polsce i zagranicznej na terenie międzynarodowym, właśnie idzie w kierunku, który przed dwoma laty niemal przepowiedzieli socyaliści polscy, jasnem jest, że w razie formalnego rozpoczęcia wymiany zdań co do gabinetu koncentracyjnego, antyendeckiego, socjaliści musieliby domagać się uznania tych podstaw, co do polityki zagranicznej i wewnętrznej, które z dnia na dzień zyskują podstawę realną, a w krótkim czasie staną się aksyomatem każdego konstytucyjnego państwa.

Taki był bieg w zarysach ogólnych świetnej mowy Daszyńskiego. A mowa ta, urozmaicona znakomitą repliką na docinki zdenerwowanej i zirytowanej demokracyi narodowej, tembardziej barwnie i świetnie wypadła.

Trzeba było widzieć, jak ksiądz Lutosławski niespokojnie się wiercił obgryzając paznokcie, jak otwierał i zamykał usta, jak szczupak na powietrzu, aż wreszcie wypalił krwiożerczo jakieś głupstwo przeciw wolności narodów kresowych. W tej chwili Daszyński rzuca mu z trybuny: „księże; księże, wróć na chwilę do Chrystusa“. Oto p. St. Grabskiemu przedstawicielowi egoizmu narodowego, przypomina, jak skromnie krył swą przynależność państwową pod cudzym francuskim sztandarem w listopadzie pamiętnego 1918 r.

Później owo tajemnicze, syczące S. S. S. (organizacya łamistrejków), ten czarny gabinet ministrów, rekwirujący cudze mieszkania, wreszcie przepyszna uwaga, że bliski może być czas, gdy p o S. S. S. p r z y j d z i e o b j ą ć r z ą d y P. P. S. — Tak, wstąpiliśmy w moment decydujący, jakoś weselej, swobodniej, czyściej w Sejmie; po klęsce Demokracyi Narodowej. Pokonana rozbita, błąka się po kątach, probując rzucać nowe zarzewie intryg.

Lecz uciekają od niej wszyscy, uciekają ludzie pojedynczy, grupy, grupki i stronnictwa. Czemuż? Czy polityczno-społeczne różnice, czy tak wielkie pomiędzy arcybiskupem Teodorowiczem a l'abeé Lutosławskim?

Czy może pomiędzy p. Dubanowiczem, awangardą nacyonalizmu, a p. Głąbińskim, nacyonalizmu tegoż korpusem doborowym — przepaść się nagle rozwarła? Czemuż przypisać, że ptaki z tego samego gniazda — Związku Ludowo-Narodowego — tak uciekają od endecyi?

Nie, to nie różnice polityczne i społeczne, nie kwestyi parlamentarnych, przeciwieństw chwilowych!

Od demokracyi narodowej stronią jak od trędowatych, jak od zgniłej gorączki, mającej zakazić, organizm Niepodległej Polski!

Izolacya dokonana, zaraza umiejscowiona, ostatecznego jej wytępienia i oswobodzenia Polski od epidemii dokonają nowe wybory.

VARSOVIENSIS.

Separatyzm poznański.

Do czego prowadzi Poznańskie endecya?

Stanowczo zbyt mało uwagi i miejsca w prasie poświęcamy tak doniosłej sprawie, jaką jest dalsze istnienie separatyzmu dzielnicowego w Poznańskiem.

Jeśliby kwestya ta dała się całkowicie wytłómaczyć brakami w uświadomieniu narodowem, lub przyczynami czysto gospodarczemi; różnicą wreszcie między „porządkiem“ w Poznańskiem; a „nieporządkiem“ w „Kongresówce“ — można było usprawiedliwić poniekąd bagatelizowanie sprawy powyższej przez czynniki miarodajne i część prasy.

Niestety, przyczyn omawianego separatyzmu szukać należy głębiej.

Jest jedno stronnictwo w Polsce, które pomimo wielokrotnego bankructwa — odradza się jednak co pewien czas, skrzętnie i umiejętnie zatuszowując złe wrażenia ze swych działań poprzednich

Oczywiście, odradzanie to tłómaczyć sobie należy przedewszystkiem małem wyrobieniem politycznem tych warstw, na których ono się opiera, jak również tą nieprzepartą żądzą władzy, do której się dąży wszelkiemi środkami, upartą chęcią panowania nad całem społeczeństwem, które w rezultacie, w swych przejawach tyle szkód przyniosło sprawie polskiej w czasach ostatniej walki o niepodległość, a która obecnie może doprowadzić do skutków wprost nieobliczalnych.

Otóż stronnictwo to rozpoczęło grę nad wyraz niebezpieczną.

Podsyca wszelkimi dozwolonymi i niedozwolonymi sposobami to zło, z jakiem państwo i społeczeństwo winno walczyć jaknajbardziej energicznie, na którem, oprócz tego właśnie stronnictwa, budują swoje nadzieje dzielnicowcy.

Podsycanie separatyzmu dzielnicowego, agitacya wśród drobno-mieszczaństwa nieuświadomionych szerszych rzesz ludu — dlatego jedynie odnosi pewien sukces, daje pewne rezultaty, że, tak zwaną; „Kongresówkę" przedstawia się jako źródło rozkładu bolszewickiego i tryumfu żydostwa.

Lecz niedość na tem. Dla ugruntowania swych wpływów ludzie ci nietylko nie wahają się zastosować środków społecznie i indywidualnie nieetycznych, ale posuwają się dalej — bo myślą podporządkowywać swej grze i masy żołnierskie.

Przeciw uznanym i cenionym przez cały naród widzom i działaczom — wysuwa się miernoty, sztucznie rozdmuchując ich sławę i znaczenie. Obleka się w szaty bohaterstwa ludzi, ktorzy sami czują się nadzwyczaj niezręcznie w tej sztucznej aureoli chwały.

Pozatem szepce się w ucho dzielnemu, ale prostemu i nieuświadomionemu politycznie Poznańczykowi: „chleb w Poznańskiem kosztuje tyle a tyle, a pojedziesz do „Kongresówki" — to obaczysz ile zapłacisz.

I prowadzi się ta karygodna robota wytrwale, stale, bez zmęczenia.

Endecya niedwuznacznie zmierza

DO ZBUDOWANIA SOBIE TWIERDZY NIEZDOBYTEJ, DO SKONSTRUOWANIA SOBIE PODSTAWY OPERACYJNEJ W POZNAŃSKIEM

dla działań ofensywnych przeciw „Kongresówce" i „Galicyi" (bo tak się stale nazywają w języku potocznym agitatorów te dzielnice jednego ciała Polski).

Wytwarza się sztucznie jakieś kłębowisko sprzecznych dążności i interesów — by wreszcie w kulminacyjnym punkcie, w dojrzałym dostatecznie momencie zagarnąć władzę nad krajem.

Tworzy się jakąś Wandeję bez rewolucyi, zbiera się siły do jakiegoś pochodu, bohaterskiego przedsięwzięcia...

Wszystko powyższe nie przedstawiałoby się zbyt groźnie jednak, gdyby nie korzystanie z tak wygodnie, choć nieświadomie, przygotowanego gruntu przez czynniki nam wrogie, przez szpiegów i agitatorów niemieckich.

Już jest zapewne dobrze znana naszym organom rządowym działalność niemiecka w Poznańskiem i na Pomorzu.

GRUNT PRZYGOTOWANY PRZEZ ENDEKÓW — JUŻ NALEŻYCIE WYZYSKUJĄ NIEMCY

i ludzie z pod czerwonej, wschodniej gwiazdy, którzy w interesach dobrze zrozumianego, cichego porozumienia pragną wszelkiemi siłami oplątać swą siecią ciemnego Poznańczyka i podsycać w nim również separatyzm dzielnicowy.

Zręcznie korzystając z posianego nie przez nich ziarna — na plon tem bogatszy rachują.

Czas już najwyższy na opamiętanie, czas na porzucenie niebezpiecznej gry.

Przeszłość leży już za nami,
bo my idziem w nowy, szerszy i zmienniejszy [piękny świat,
niesiem świeże, mocne dłonie, aby burzyć, aby [tworzyć i pracować, jak daleko sięgnie wzrok.

Jak daleko wzrok sięga, jak daleko dociera słowo mówione i drukowane, melodya w czarnych zaklęta znaczkach, przepych barw i wdzięk kształtów, rzucony na płaszczyznę

wszędzie szuka nowe Piękno odblasku w tłumie

przewalającym się „falą zmienną, zgiełkliwą, namiętną, błyskliwą" — wszędzie usiłuje Nowa Sztuka oprzeć się na szerokim podłożu muskularnych karków roboczych.

Wszędzie stanie się Nowa Sztuka potężnym żywiołowym spoidłem, łączącym w jednym przeżyciu wielogłowe rzesze, ogniskującym ich wzruszenia w jednej soczewce — dziele twórcy; wszędzie — miast, jak sztuka szlachecko mieszczańska być przedmiotem biernego podziwu, beznamiętnej kontemplacyi.

będzie Sztuka proletaryacka niewyczerpanym źródłem,

z którego wytryskać będą odmładzające strumienie energii życiowej.

—o—

WYBORY DO RAD ROBOTNICZYCH W ZAGŁĘBIU RUHR.

NAUEN (Pat) Wybory do rad robotniczych w zagłębiu Ruhr dały następujący wynik: Związek górniczy 31.643 głosy, chrześć. związki zaw. 15.200 głosów, Polski związek zawodowy 6.512 głosów, unioniści i syndykaliści 24.651 głosów.

Sztuka a proletaryat.

Celem rzetelnej sztuki jest człowiek silny i piękny: rewolucya niech da mu siłę, a sztuka — piękno.
B. Wagner.

Ci, co piszą długie artykuły o stosunku proletaryatu do sztuki, ujmują zagadnienie w ten sposób: z jednej strony sztuka, ucieleśniona w owocach twórczości artystycznej wieków minionych, a więc ze swego ducha społecznego szlachecka lub mieszczańska; z drugiej — robotnik, niedopuszczany dotychczas do podwojów świątnicy sztuki, łaknąc zasobów piękna, nagromadzonych w starej literaturze, dramacie, muzyce, malarstwie, rzeźbie, budownictwie — słowem robotnik jako odbiorca, spożywca owoców cudzej twórczości. Taki był w gruncie rzeczy sens wywodów pewnych ludzi, zaprzeczających możliwości istnienia jakiejś odrębnej sztuki proletaryackiej.

Odrzucać taką możliwość znaczy zaprzeczać istnieniu swoistego gruntu, z którego sztuka robotnicza wyrosnąć by mogła.

Już w pierwszej połowie ubiegłego wieku ciskał wielki poeta Henryk Heine w swych „Tkaczach", powstałych z tegoż źródła natchnienia co i dramat Hauptmanna — z buntu tkaczy śląskich — przekleństwo staremu światu, chwiejącemu się w swych posadach. Jakieś wybuchy podziemne wstrząsać poczęły dotychczasowym gruntem myśli i wzruszeń ludzkich. I oto przed laty 70 ciu poeta amerykański Walt Whitman radzi Muzie przybić na swym siedlisku — Parnasie — tabliczkę z napisem: „Do wynajęcia z powodu wyjazdu", zerwać „ze staremi bajdami"... z kłamstwem obłudnem romansów i dramatów mieszczańskich, „z ckliwością słodkawych miłosnych wierszyków, z myślami, czuciami próżniaków". Nowym terenem działania Muzy miała odtąd stać się „ziemia by kłębek szynami omotan" — omotan siecią, stworzoną przez pracę zbiorową rzesz milionowych.

Praca ta, współżycie bok o bok, ramię przy ramieniu wśród wzburzonego morza pędni i kół — praca ta musiała zbliżyć do siebie nietylko ciała, ale i dusze. Ona to sprawiła, że „razem spływały łzy nasze w jednej boleści i śmiech harmonijnie rozbrzmiewał w jedynym radosnym okrzyku". Wprawdzie nie mogła jeszcze praca zbiorowa tego dokonać, aby „ze wspólnej pracy chleb wspólny się stwarzał". Ale stworzyła gromadę współżyjącą i współczującą, gdzie „każdy z drugim stopiony, by w wspólnej miary naczyniu, nie pragnąc uzyskać szczególnych dla siebie odznaczeń... dążąc jedynie, by wznieść się i pędzić wraz z głównym nurtem"

Tak,

gromada pracująca stała się nosicielką nowego piękna

Nie tego, które zgarnęli na własność artyści mieszczańscy, gromadząc je w książkach, obrazach swych, w swojej muzyce. Nie piękna spokoju, beznamiętnego oglądania, sytości i posiadania, lecz piękna tęsknoty, walki, buntu poczętego w świętym gniewie i oburzeniu na krzywdę, na podłość tego świata — podłość, którą nie sztucznie zabliźnić, ale ukazać w całej ohydnej nagości należy. Słowem, piękna, którego wyrazem jest nie sztuka — plasterek na dolegliwości doczesne, nie sztuka — ucieczka od zmagań i utrapień, lecz Sztuka — wolność. Sztuka jako „pęd stanu roboczego ku artystycznemu człowieczeństwu; ku swobodnej dojrzałości ludzkiej".

Przed laty robotnik spętany przez tryumfujący Kapitał, zaprzątnięty całkowicie wyczerpującą pracą zarobkową, nie mógł się jeszcze zdobyć na śmiały „pęd ku artystycznemu człowieczeństwu", nie mógł w sobie samym dojrzeć nowego piękna.

Ale dziś w chwili ocknięcia się najciemniejszych i najbardziej bezwładnych, w chwili, gdy milionowe zastępy proletaryuszy tu i ówdzie z powodzeniem sięgają po władzę — nareszcie dla siebie — w takiej chwili zaprzeczać możliwości istnienia odrębnej kultury, swoistej Sztuki proletaryackiej — na to trzeba być ślepcem chyba.

Bo oto nadszedł czas, kiedy robotnik obudzony zapragnął zostać czymś więcej, niż biernym odbiorcą wytworów starej Sztuki. A już nie trzeba było obcego, któryby piękno to wskazał:

sami jego nosiciele, sami robotnicy odkryli je w sobie.

Bo oto od lat kilkunastu poczęli to tu, to tam, nie wiedząc częstokroć o sobie, ujawniać swe istnienie **twórcy robotnicy**: poeci, powieściopisarze, malarze, muzycy, aktorzy. Podczas gdy artyści mieszczańscy zamykali się dumnie w swych niedostępnych dla „motłochu" wieżach z kości słoniowej, mających zresztą tylną furtkę otwartą — dla posiadaczy grubego mieszka, solidnych nabywców. Podczas gdy „społeczeństwo" dawało łaskawie robotnikom — romans kryminalny, oleodruk, katarynkę i kinoteatr.

W tych warunkach musiała twórczość proletaryacka pójść własnym szlakiem, wziąć rozbrat ze starym światem:

Pamiętajmy o plebiscytach!
Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Maryacki l. 10.

Trzeci Maja we Lwowie.

Uroczysty obchód Konstytucyi 3-go Maja w naszem mieście obejmie dwa dni. Program jest następujący:

Dzień 2 go maja:

Godz. 10-ta rano: Pontyfikalne nabożeństwo w Bazylice ku czci Królowej Korony polskiej.

Godz. 3-cia popoł. w Teatrze miejskim, „Wąsy i peruka" komedya J. Korzeniowskiego. Godz. 2—6 pop. Obchody w Oddziałach wojskowych z udziałem Związku artystów Teatru Miejskiego pod artystycznem kierownictwem p. Janusza Kozłowskiego, oraz przy udziale Towarzystwa Śpiewackiego „Echo". — godz. 7½ wiecz. uroczyste przedstawienie w sali Teatru miejskiego. Godz. 8. wiecz. pochód muzyk wojskowych przez miasto. Punkt zborny odwach główny.

Dzień 3-go Maja:

Godz. 6-ta rano: Hejnał z wieży ratuszowej i Kościoła św. Elżbiety.

Godz. 8½ rano solenne nabożeństwo w Bazylice z kazaniem ks. dra Teofila Długosza.

Godz. 10-ta rano Msza święta polowa, odprawiona przez Najprzew. ks. Arcyb. Bilczewskiego z kazaniem ks. Dziekana Panasia.

W Mszy polowej wezmą udział reprezentacye Władz, wojsko, Urzędy, Stowarzyszenia, Korporacye, Szkoły, Cechy itd. — Równocześnie odbędą się uroczyste nabożeństwa w Kościele ewangielickim i w Synagodze izraelickiej.— Po mszy uroczysty pochód.

Godz. 3-cia popoł. „Wesele", sztuka S. Wyspiańskiego w Teatrze Miejskim.

Godz. 5—8 obchody w Oddziałach wojskowych.

Godz. 9-ta oświetlenie kopca Unii Lubelskiej ogniami sztucznymi.

Dostęp na kopiec od godz. 6-tej wzbroniony.

W dniach 2 i 3-go Maja zbiórka do puszek na Dar Narodowy i iluminacya kartkowa.

Polska i Ukraina.

Znaczenie aktu warszawskiego.

Polityczna myśl polska, nawiązując do najpiękniejszych tradycyi historycznej Polski, zdobyła się na wielkie dzieło. I zdawać by się mogło, że nie znajdzie się nikt w społeczeństwie, ktoby nie uznał, iż Polska aktem, jakim jest ugoda polsko-ukraińska rzuca trwałe fundamenta pod budowę swego niepodległego bytu. Niestety, ideologia bankrutów politycznych, gromadzących się pod znakami endecyi, chodzi niezbadanemi drogami. Bezwzględny imperyalizm zdobywa się na karkołomne koncepcye, maksymalizm, budujący na piasku, rzeczywistości, jaką otacza, duchowi czasu przeciwstawia naiwne twierdzenie: „tak będzie, bo tak chcę" Że w łeb wzięły teorye o prawach mocy, choć będą poparte milionami najlepszego na swiecie żołnierza, nie obchodzi nic zapatrzonych bezkrytycznie w miraż, jaki nad Polską roztoczyła obecnie nieodparta potęga oręża polskiego. Że czuwająca myśl wybiegać powinna poza dzień dzisiejszy, że powinna zapewnić **także przyszłym pokoleniom** narodu bezpieczeństwo bytowania, że abstrahując już od tego, powinna uzgodnić swe tendencye z ideami nowego czasu — o tem nie chcą wiedzieć ludzie, u których patos frazesu i patos pseudopatryotycznego uczucia wyradza się w nierozum polityczny. Nie potrzeba ponadto stwierdzać, że podkładem wszystkiego jest zaciekłość partyjności, nie rozumiejącej, jak można nie pod dyktatem endecyi budować ojczyznę.

Czemże szermują, jaki „atut" wysuwają endecy, zwalczający ugodę warszawską? „Stworzenie Ukrainy jako samodzielnego państwa poza tem, że jest utopią, gdyż lud ukraiński nie ma poczucia ani państwowości ani narodowości, jest stawianiem na nogi wroga i dawaniem mu w rękę oręża, który w sposobnej chwili obróci przeciw Polsce, aby odebrać jej kresy; jest stworzeniem na wschodnich ziemiach Polski irredenty, podsycanej z zewnątrz stale przez państwo ukraińskie."

Odpowiedź na to obala wysuwany **straszak:** Podział Ukrainy między Polskę a Rosyę, jak tego chce endecya, zetknąłby bezpośrednio na olbrzymiej przestrzeni granice polskie z granicami rosyjskiemi. Rosya, jako nasza sąsiadka o ludności 100 milionowej, mniejsza o to, czy to Rosya bolszewicka, czy konstytucyjnie demokratyczna, nie zdołałaby nigdy przeboleć, że Polska włada na wielkich obszarach, które do katastrofy rosyjskiej w wojnie światowej przez olbrzymią większość narodu rosyjskiego uważane były za „istinno ruskie".

Polityka wszystkich rządów, jakieby w Rosyi były, kierowałaby się do idei rewanżu. A gdzież zwróciłyby się przedewszystkiem oczy dyplomacyi rosyjskiej, gdzie poszukałaby ona sojusznika? U zachodnich granic Polski, tuż u ziem, świeżo wydartych z paszczy smoka pruskiego, czyha i czyhać będzie nasz wróg nieubłagany, Niemcy. Po nad głową narodu polskiego te dwie złowrogie potęgi podałyby sobie ręce; żelazna ściana ze wschodu i zachodu naciskałaby na państwo nasze, by przy danej konjunkturze politycznej posunąć się równocześnie i zdusić. **Przymierze niemiecko-rosyjskie byłoby dziełem najbliższych lat.** Kto powie, że naród dwudziestokilkumilionowy zdołałby się oprzeć dwustu milionom wroga?

Kto jest na tyle naiwny, by uwierzył, że zdołalibyśmy zabezpieczyć nasze ziemie wschodnie, zamieszkało przez miliony obcoplemiennej ludności, której odmówiliśmy prawa do niepodległego bytu?

Powstanie państwa ukraińskiego (jakoteż innych państw narodowościowych na dawnych kresach historycznej Polski) oddziela nas raz na zawsze od niebezpiecznego sąsiedztwa Rosyi i tem samem znosi wszystkie punkty tarcia. Jasne jest dla każdego, że Polska krwią własnych żołnierzy wyzwalając Ukrainę, nie kieruje się idealną bezinteresownością, na którą nawet nie wolnoby było jej w obecnym ciężkiem położeniu wewnętrznem sobie pozwolić i dlatego zarzut, że dla Ukraińców toczymy dalszą wojnę, jest niedorzeczny. Naiwnością również byłoby liczyć na uczucia wdzięczności: w dziejach narodów nie jest ona znana. Polityka niestety nie operuje pojęciami idealizmu i wdzięczności. Osądzając trzeźwo fakt powstania niepodległej Ukrainy, zdajemy sobie sprawę, że będzie ona olbrzymim blokiem, który legnie między zachłannemi aspiracyami Rosyi a Polską. A ponieważ jej rolą historyczną będzie utrzymywanie swej niepodległości,

naturalnem następstwem rzeczy musi być ciągle obrócona frontem ku Wschodowi.

Rosya, utraciwszy Ukrainę, kraj, który był olbrzymim rezerwoarem zasilającym jej życie gospodarcze, pogodzi się z tym faktem dopiero wówczas gdy zrozumie, że historya napisała swój nieodmienny wyrok, wolne ludy na własnych osiadając ziemiach. Twierdzenie, że między Rosyą a Ukrainą może nastąpić porozumienie, skierowane w celach swych przeciw Polsce, nie wytrzymuje najlżejszej krytyki. Rosya nie będzie miała nic do zdobycia na Polsce, wszystko na Ukrainie.

Ci, co straszą irredentą **ruską** na wschodnich ziemiach, niech pomyślą, że państwo ukraińskie zawiele będzie miało do walczenia z irredentą rosyjską na swych ziemiach za bardzo będzie potrzebowało pomocy Polski, dla zachowania swej niepodległości wobec Rosyi, aby z państwa polskiego czyniło sobie wroga. Sojusz czy federacya polsko-ukraińska przyjść musi sama z siebie do skutku. Potrzebowała go będzie bardziej Ukraina, niż Polska, dla której Rosya przestaje być groźna, pozostając stale grożącem niebezpieczeństwem dla Ukrainy. Sojusz rosyjsko-ukraiński przeciw Polsce musiałby powstać jedynie na podstawie zrzeczenia się przez Ukraińców swej niepodległości na rzecz Rosyi i za tę tylko cenę Rosya ruszyłaby na Polskę — a to się pomyśleć nie da.

Rosya nigdy nie wesprze Ukrainy w jej ewentualnem wystąpieniu przeciw Polsce; Ukraina zresztą nie będzie nawet mogła myśleć o tem, będąc stale zagrożona przez wielkorosyjskie plany, którym ona właśnie faktem swego powstania zadała cios śmiertelny.

Na tem polega tak zwany „federacyjny" program polityki polskiej. Streszcza się on w dążeniu do odrzucenia Rosyi daleko od granic Polski i do stworzenia naturalnego sojuszu czy federacyi niepodległych ludów byłych ziem kresowych z Polską. Polityka to trzeźwa i roztropna, głęboko w przyszłość sięgająca. Nie operuje utopiami, buduje na rzeczywistości. Ludy, wyzwolone z jarzma rosyjskiego,

muszą stać po stronie Polski przeciw Rosyi w zrozumieniu swego najżywotniejszego interesu:

nad nimi bowiem ciążyła będzie groźba reaneksyi ze strony Rosyi.

A pozatem wszystkiem program ten idzie z duchem czasu; wypełnia — o ile to możliwe w danych warunkach — kardynalną zasadę o przyrodzonem prawie ludów do narodowej i państwowej niezawisłości, której pogwałcenie pomścićby się musiało strasznie w najbliższej przyszłości. Idealistyczny pierwiastek, który w tym programie tkwi, uszlachetnia trzeźwe, realistyczne rozważania polityki federacyjnej i zapewnia jej powodzenie na daleką metę.

Tylko ślepi i głusi widzieć i słyszeć nie chcą; tylko głupi i źli w poprzek się jej kładą.

(ac.)

—o—

Socyaliści ukraińscy o ugodzie polsko-ukraińskiej.

„Wpered zabrał we wczorajszym numerze głos w sprawie ogłoszenia przez Polskę niepodległości Ukrainy. Podniósłszy na wstępie, że akt ten powinien być dokonany jeszcze przed półtora rokiem z chwilą uzyskania przez Polskę niepodległości i że jest on wywołany koniecznością wobec niebezpieczeństwa, jakiem Polsce grozi imperyalizm moskiewski, organ ukraińskich socyalistów pisze dalej:

Historya powtarza się. Brzeski pokój niedaleko od nas. I wówczas, jak dziś rząd ukraiński, powołany wolą całego narodu, musiał pod naporem cudzej siły szukać obrony u obcych i przy pomocy cudzych bagnetów iść utwierdzać się na własnej ziemi. I wtedy, jak dzisiaj, wchodziły cudze wojska w granice Ukrainy, aby nieść jej oswobodzenie i wtedy, jak dzisiaj, krwawiła się Ukraina.

Z jak wielką radością witalibyśmy zbratanie polskiego i ukraińskiego narodu, gdyby temu zbrataniu nie towarzyszyły strzały armat i krew padających ofiar.

Jak witalibyśmy ten akt, gdyby nie żądał on od narodu ukraińskiego takiej ofiary, jak zrzeczenie się wielkiej części swej ziemi z większością ukraińskiej ludności za cenę uwolnienia kilku naddnieprzańskich gubernii z pod władzy bolszewików.

Układ polsko-ukraiński stał się faktem.

Zapominamy przytem o wszelkich uczuciach, o tej krwi i tych łzach nie tylko polskich ale i ukraińskich; spokojnie analizujemy to, co się stało.

Konstatujemy: Warszawski układ dokonał się metodą i sposobem takim, przeciw któremu my jako socyaliści, protestujemy.

Głosiliśmy i głosimy, że sporne kwestye i załagodzenie ich bez wysłuchania woli interesowanych mieszkańców nie są zgodne z naszemi zasadami. A głosiliśmy to i głosimy nie w imię jakiejś opozycyi względem osób ale w imię zasady, wygłoszonej przez Wielką rosyjską Rewolucyę, przez niedawną konferencyę w Lucernie i jak powiedział tow. Daszyński „na podstawie prawa żywych narodów, które mieszkają na swej ziemi. Gdzie jest polska większość, tam kraj należący do Polski", a gdzie — my dodajemy — większość ukraińska, tam kraj ma należeć do Ukrainy.

Jako socyalni demokraci musimy wystąpić przeciw wszystkim aktom, dokonanym tajną dyplomatyczną drogą z pominięciem woli szerszego ogółu.

A już w żaden sposób nie możemy się zgodzić, aby o losie danych krajów, to jest wschodniej Galicyi, części Wołynia, Chełmszczyzny i Podlasia, rozstrzygano bez wysłuchania woli przedstawicieli danej ludności.

W nowe granice ukraińskiej ziemi wstępują wojska polskie. Pod tem samem hasłem, pod jakiem szły na Ukrainę wojska niemieckie, a potem wojska czerwonej Rosyi: oswobodzić ukraiński naród i dać mu sposobność wypowiedzenia swej woli.

Dwa razy zawiedliśmy się.

A po raz trzeci?

Nowiny z dnia.

Lwów, 30 kwietnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W piątek 30. kwietnia o godz. 7 wieczór po raz pierwszy „Warszawianka", opera w 1 akcie Alfreda Stadlera z pp. Bandrowską, Green, Krugłowskim (gościnny występ), Łowczyńskim, Hornerem i Sieroszewskim.

Po raz pierwszy „Dziś i jutro" obraz fantastyczny w 2 odsłonach Maryi z Fredrów Szembekowej z pp. Michnowską, Hałacińską, Wernicz, Pillerową, Rowińską, Łozińską, Nowackim, Frączkowskim, Ratschką, Michutowiczem, Barwińskim, Batogowskim, Romanem i Bieleckim.

W sobotę 1. maja o godz. 2·30 po południu po raz 25-ty „Sułkowski", tragedya w 5 aktach Stef. Zeromskiego z p. Kozłowskim w roli tytułowej.

W sobotę 1. maja o godz. 7 wieczór „Róża Stambułu", operetka w 3 aktach L. Falla.

W niedzielę 2. maja o godz. 7·30 Uroczyste przedstawienie z powodu 129 rocznicy Konstytucyi 3 maja 1791. Przemówienia. „Warszawianka"," opera w 1 akcie Alfr. Stadlera po raz 2-gi w niezmienionej obsadzie i część koncertowa.

W poniedziałek 3. maja o godz. 3·30 po raz 5-ty „Sekretarzyk czy panna?", kom. w 5 akt. Zofii Wojnarowskiej w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek 3. maja o godzinie 7 wieczór Uroczyste przedstawienie z powodu 129 rocznicy Konstytucyi 3 maja 1791 po raz 3-ci „Warszawianka", opera w 1 akcie Alfr. Stadlera i „Dziś i jutro" obraz fantastyczny w 2 dwóch odsłonach Maryi z Fredrów Szembekowej.

—o—

REPERTUAR GAL. BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

Piątek 30. kwietnia: Stefan Askenase, recital fortepianowy. 483

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

(Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników St. Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7).

Od poniedziałku 26-go do niedzieli 2-go maja o godz. 8 wieczór codziennie: „Cyganerya", artystyczna rewia w 1 akcie; „Czarodziejskie skrzypce", operetka J. Offenbacha z Dracową, Rinas i Wesołowskim. — Orkiestra 40 p. strzelców lwowskich.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA" w sali „Casina de Paris".

Program XIX. od poniedziałku 19. kwietnia 1920 r. codziennie od godz. 1/2 8-mej wieczór.

Anda Kitschman w swoim repertuarze, Mila Kamińska. balerina Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne, Romuald Gierasieński jako „Pan Imerglik, poszrednik małżeński", Marek Windheim w swoim repertuarze. Na ogólne żądanie l „Przedstawienie amatorskie", sketch J. Jabłońskiego. (M. Czajkowska, A. Kitschman, R. Gierasieński, Z. Orwicz). Konferuje Zbigniew Orwicz.

Kasa dzienna od 9—1 i od 3—5 u G. Seyfarta (Akademicka 6), kasa wieczorna od godz. 6. wieczór (Rejtana 3).

W poniedziałek 3. maja premiera: „Wyratował" operetka J. Boczkowskiego (ze seryi „Maks i Moryc")

—o—

JUBILEUSZOWE PRZEDSTAWIENIE „SUŁKOWSKIEGO" W dniu 1. maja ukaże się dramat Żeromskiego „Sułkowski" poraz 25 na scenie lwowskiej. To jubileuszowe przedstawienie odbędzie się dla robotników lwowskich.

NASTĘPNY NUMER z powodu święta 1 Maja **wyjdzie dopiero w niedzielę rano o zwykłej porze.**

NA WCZORAJSZEM POSIEDZENIU RADY MIEJSKIEJ prezydent miasta p. Neuman złożył z powodu wielkich zwycięstw na froncie hołd żołnierzowi polskiemu i Naczelnemu Wodzowi. Szczegółowe sprawozdanie z braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

TYDZIEŃ CZERWONEGO KRZYŻA. Wczoraj w lokalu Czerwonego Krzyża, odbyło się posiedzenie Komitetu Tygodnia Czerwonego Krzyża, który ma się odbyć od 9. do 16. maja br. włącznie. Program tygodnia jest następujący:

Niedziela 9 maja: Festyn; Poniedziałek: Przedstawienie w teatrze miejskim; Wtorek: Zbiórka; Sroda: Odczyt hr. Pinińskiego „O Rafaelu". Czwartek: Match; Piątek: Koncert w Towarzystwie muzycznem; Sobota: Zbiórka iwieczór z Tańcami w Gwieździe; Niedziela: Raut w kasynie wojskowym.

KONCERT. Wacław Kochański, najgłośniejszy dziś skrzypek polski wystąpi w dniu 5. maja br. w sali Tow. muz. z koncertem na dochód sanatoryum nauczycielskiego. Bilety sprzedaje księgarnia P. Połonieckiego (ul. Tańskiej)

MIEJSCOWE KOMISYE SZACUNKOWE w Czortkowie, Gródku Jag., Horodence; Kałuszu; Podhajcach i Tarnobrzegu dla państwowego ustalenia i ocenienia strat wojennych (szkód i niezapłaconych świadczeń wojennych), poniesionych przez obywateli państwa Polskiego na terytoryum gmin powiatów odnośnych w czasie wojny światowej i polsko-ukraińskiej, rozpoczęły czynności urzędowe.

WYSTAWA FORMISTÓW. W niedzielę 2-go maja b. r. zostaje otwartą Wystawa Formistów i Buntu Poznańskiego.

Po zwalczeniu wszelkich trudności, udało się zebrać szereg prac artystów z Krakowa, Poznania, Warszawy i Lwowa, które ułatwią zapoznanie się z twórczością nowej sztuki zdobywającej sobie coraz większe uznanie.

Z POWODU OGROMNEGO POWODZENIA przedłużono obecny program teatru lit.-art. „Czwórka" do niedzieli włącznie. Premjera nowej operetki J. Boczkowskiego p. t. „Wyratował" odbędzie się w poniedziałek 3. maja.

O RZEKOMYM STREJKU KOLEJOWYM. Przez kilka dni drukowały gazety odezwy t. zw. Pol. Zw. kolej. przeciwko jakoby projektowanym strejkom kolejowym. Tymczasem oznaczone w tych odezwach dnie, jako krytyczne, minęły najspokojniej. Nikomu poprostu ani się śniło o strejku, ale w Warszawie jest gromada endeckich błaznów, którzy z braku innego zajęcia piszą odezwy, a Pań. i wszystkie za nim gazety nie mają nic innego do roboty, jak podawać je do publicznej wiadomości.

WSZYSTKO PO STAREMU. Mając sposobność przypatrywać się ćwiczeniom naszych wojsk i traktowaniu naszych żołnierzy przez p oficerów, przypominają się czasy austryackie, kiedy to l..da oficerek znęcał się nad żołnierzem jak chciał i kiedy chciał. — Zdawałoby się, że czasy owe minęły, przecież to nasi żołnierze i nasi oficerowie.

Ciekawych posyłamy na pole ćwiczeń obok koszar kawaleryi na Łyczakowie, a mogą zobaczyć jak taki oficer dla swojej przyjemności każe żołnierzom bić jeden drugiego rzemieniem, sam bije trzciną po rękach, nogach i głowie. Czy takie traktowanie musi być — pozwalamy sobie wątpić — mamy nadzieję, że wyżsi oficerowie wejrzą w tę sprawę i zechcą wydać polecenie, by żołnierze byli tak traktowani, jak w armii narodowej traktowani być powinni.

CZYSTOŚĆ MIASTA. Magistrat czyszcząc ulice i place miasta zapomniał widocznie o wozach tramwajowych. Wstręt bierze wsiąść do takiego wozu zaśmieconego błotem, papierami, odpadkami, zdaje się, że się jest na placu w dzielnicy Żółkiewskiej. Możeby dyrekcya kolei elektrycznej zechciała temu zaradzić???

MILIARDOWY SPADEK AMERYKAŃSKI. Krakowskie dzienniki donoszą, że zamieszkała w Częstochowie biedna rodzina Hoffmanów złożona z zarobników dziennych, odziedziczyła po zmarłym w Ameryce swym krewnym 40 milionów dolarów. Po opłaceniu wszystkich opłat spadkowych winni spadkobiercy otrzymać 4 miliardy 300 milionów marek polskich.

NIEPORZĄDKI NA POCZCIE W WARSZAWIE. Ostatnio odkryto w Warszawie nadużycie popełniane z listami pieniężnymi nadawanymi na poczcie. Sprawcom tych nadużyć grozi kara śmierci.

PLAGA CYGANÓW W KRAJU. Na prowincyi panuje istna epidemia kradzieży koni i bydła. Szczególnie bandy złodziei grasują w powiatach pogranicznych Kongresówki jak sokalskim, żółkiewskim itd. gdzie skradzione bydło zbywają za granice Małopolski. Władze niedawno wpadły na trop, że głównie kradzieże te popełniają bandy cyganów grasujące masami po całym kraju, toteż należy się przed nimi mieć na ostrożności. Ostatnio w Żyrawce koło Lwowa jednej nocy u dwóch gospodarzy skradziono 4 konie, wart. 20.000 kor. i wóz wart. 3.000 kor. Policya państwowa w Dawidowie i w Drohobyczu, po uciążliwych staraniach odnalazła te konie już sprzedane gospodarzom w Modrynie koło Drohobycza. Za cyganem zarządzono energiczny pościg.

BANDYTYZM NA PROWINCYI. W ostatnich czasach p. Florentyna Pikulińska, krewna księdza z Obroszyna, szła na stacyę kolejową w tej miejscowości. W drodze napadł ją nieznany mężczyzna i pod groźbą rewolweru wciągnął ją do parowu. Tu usiłował ją zgwałcić a gdy to mu się nie udało, zabrał jej nieco drobnej monety i płaszcz w którym pod podszewką był ukryty banknot 1000 koronowy. Dnia 26. bm. poszkodowana poznała na dworcu kol. we Lwowie napastnika, a jest nim Jan Stalski z Borysławia, obecnie bez zajęcia, którego aresztowano. Bandyta wielce był zasmucony wiadomością o banknocie, którego nie znalazł w płaszczu.

Po północy 28. bm. nieznany mężczyzna zażądał od Dmytra Docka, gospodarza z Malawki, koło Gródka Jagiell. koni z wozem w celu przewiezienia świń do Mikołajowa, ofiarując mu 240 kor. Docko się zgodził i posłał swego pasierba Doskoczyńskiego z wozem. W drodze pasazer ten rzucił się na Dosk. pobił go i nieprzytomnego wyrzucił do rowu, sam zaś zbiegł z wozem końmi i świńmi. Policyi państwowej udało się jednak ująć bandytę.

DOBRY GOSPODARZ DLA WŁASNEJ KIESZENI. Zygmunt Blaustein recte Gutwirt, pomocnik w sklepie p. Schreiberowej w ul. Ruskiej l. 8, schował banknot 500 - markowy do swojej kieszeni, który pobrał od Maryana Skarbka za kopę jaj. Resztę z tego począł wydawać Skarbkowi z szuflady p. Schreiberowej, lecz tylko z banknotu 100-markowego. Po wynikłej awanturze sprawa oszustwa wyszła na jaw, oraz okazało się, że Gutwirt podobne praktyki na szkodę p. Schreiberowej już od dawna popełniał. Wobec tego „dobrego gospodarza" aresztowano.

NIE MIAŁA SZCZĘŚCIA ZE SPRZEDAŻĄ. Marya Stolarczykowa chciała sprzedać M. Szorrowi, zegarmistrzowi przy ul. Kaźmierzowskiej l. 22, zastawę srebrną stołową z monogramem H. G. kolczyki brylantowe, klejnoty i 25 sztuk srebrnych półmarkówek. Ostatecznie w handel ten policya się wmieszała i rzeczy te zdeponowano na policyi, aż do wyjaśnienia ich pochodzenia.

Popołudniu tego samego dnia przytrzymano ją znów na placu Krakowskim w chwili sprzedawania bielizny i 3 par rękawiczek, które jak stwierdzono, pochodzą z kradzieży na szkodę p. Cyli Birnbaumowej przy ul. Łyczakowskiej l. 4. Tym razem niefortunną handlarkę osadzono w aresztach policyjnych.

ARESZTOWANIA. Karolina Kłębkówna, lat 26, skradła u dr. Ozyasza Immerdauera przy ul. Sobieskiego l. 26 wiele bielizny i biżuteryi wartości około 4.000 kor. Przyznającą się do winy Kł. aresztowano.

Na żądanie p. Dawida Wrony, ajenta handl. z Warszawy aresztowano Szymona Schleichera, który wziete do wymiany 14.000 kor. roztrwonił, Znaleziono przy nim tylko około 170 mk.

Grzegorza Ziem. liczącego 14 lat, aresztowano na żądanie matki Wandy. pod zarzutem kradzieży wielu rzeczy, które sprzedawał razem z Antoniną Heykową, zam. przy ul. Wagilewicza l. Spólniczkę tę osadzono również w aresztach.

KIESZONKOWIEC Z BRZYTWĄ. Stefan Filipkiewicz, lat 26 w wozie tramwajowym K. D. nożykiem od aparatu do golenia rozciął tylną kieszeń u spodni p. S. Ihnata. Poszkodowany ujął jednak pomysłowego złodzieja, którego osadzono w aresztach.

KRADZIEŻE. P. Jadwidze Łysakowskiej skradziono w wozie tramwajowym portfel z 1300 M. Hawryłowi Batowi, gospodarzowi z Hermanowa koło Lwowa, skradziono z pastwiska 2 klacze.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO. P. Szczepanowi Filipi, lat 46, zgruchotała winda prawą rękę, w realności przy ul. Kazimierzowskiej l. 16.

P. Michał Grutka, lat 18, ślusarz, w czasie pracy w warsztacie przy ul. Jagiellońskiej l. 24, doznał zmiażdżenia lewej ręki.

P, Eliasz Ilewicz, lat 28, po spożyciu potrawy z ryb zemdlał w ul. Halickiej, wśród objawów zatrucia.

P. Michał Hryca, lat 49, rąbiąc drzewo w ul. Słonecznej odciął sobie palec u lewej ręki.

Szymonowi Grünbergowi, lat 8, przejechało koło u wozu lewą nogę. Pogotowie Ratunkowe udzieliło nieszczęśliwemu pierwszej pomocy.

JAK MAGISTRAT DBA O OCZYSZCZENIE MIASTA? Donoszą nam: DOG. udzieliło magistratowi, celem oczyszczenia miasta nie tylko automobilów i zaprzęgów, ale również żołnierzy na tej podstawie, że magistrat przyrzekł wszcząć propagandę aby obywatelstwo stanęło ochotniczo do akcyi oczyszczenia miasta, tak koniecznej ze względu na zbliżającą się porę letnią. Wczoraj DOG uznało za stosowne wycofać żołnierzy, albowiem ze strony zarządu miasta taki apel do obywatelstwa nie wyszedł.

Zarządzenie DOG ze względu na godność żołnierską musi się uznać za zupełnie uzasadnione. Automobile i zaprzęgi magistrat dostaje nadal do swojej dyspozycyi.

CZYJE RZECZY? Inspektor policyi Dostal, znalazł na cmentarzu Łyczakowskim, obok grobowca rodziny Bischofów, plecak pełen damskiej i dziecinnej garderoby, oraz koszulę z monogramem S. S. Rzeczy te zdeponowano na policyi.

ZGUBY. P. Dawid Reich, właściciel hotelu i kawiarni „Esplanada“ zgubił w mieście portfel z banknotami markowymi i koronowymi oraz z dokumentami, wartości 10.000 K.

P. Stanisław Ostaszewski, urzędnik, zgubił w wozie tramwajowym ŁD lub UL portfel z gotówką i dokumentami wartości 1500 K.

—o—

Z COLOSSEUM. Najbliższą nowością Colosseum będą występy pierwszej polskiej trupy liliputów, którzy jako artyści operetkowi popiszą się w operetce „Piosnki tyrolskie“ co wzbudzi ogólną sensacyę. — Oprócz tego 10 pierwszorzędnych numerów varieté weźmie udział w programie od 1. maja.

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO“:

Zecerzy pracujący przy „Dzienniku Ludowym“ złożyli z okazyi 1 Maja 762·10 M.

—o—

NA 5 OSIEROCONYCH DZIECI TOW. ONDERKI:

Kriegell Jan, Borysław 10 Mk., Radca skarbu Kaz. Skwirzyński w Stryju 10 Mk. Razem 790 Mk. 70 f.

Dalsze datki na powyższy cel przyjmuje administracya „Dziennika Ludowego“ we Lwowie, ulica Sykstuska l. 21, II. p.

—o—

Skonfiskowany afisz kolejarzom stryjskim.

We wczorajszej „Gazecie lwowskiej“ w rubryce „Wyroki prasowe“ czytamy nast. publikacyę:

Pr. 1/20/2 (3894)

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy w Stryju orzekł na wniosek Prokuratury Państwa, że treść afisza zatytułowanego: „Do kolejarzy ze Stryja i przestrzeni“ w ustępie: „Kolejarzy! w chwili powszechnych braków środków żywności i wszystkich artykułów, jak ubrań, obuwia i t. p., które to artykuły, aby dostać trzeba płacić ceny, na które nas nie stać. Sejm Polski zamiast pomyśleć o usunięciu tego, uchwalił na poprawę naszego bytu ustawę o militaryzacyi kolejarzy. Czy na to się zgadzacie? W tym celu zapraszamy Was na Zgromadzenie kolejarzy i t. d., zawiera znamiona zbrodni z § 65 lit. b) u. k. i występku z §§ 300 i 305 u. k. uznał dokonaną w dniu 22 kwietnia 1920 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 pk. zakaz rozpowszechniania dalszego tego afisza.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Stryj, dnia 23 kwietnia 1920.

Z tego niech się kolejarze w Stryju dowiedzą, jaki to ustęp ich afisza został przez prokuratoryę skonfiskowany. Niech też społeczeństwo polskie się dowie co zawiera znamiona zbrodni z wielu paragrafów.

—o—

Na pole czynu.

Na pole czynu spiesz
Roboczy ludu dzielny...
Zapału iskry w koło krzesz
I wodze Jutra w rękę bierz,
By dzień wstał nieśmiertelny.

Na walkę spiesz na wielki bój,
Nim zwiążą ręce katy,
To nic, że krwawy czeka znój,
Do boju się o wolność zbrój,
Do zemsty i odpłaty.

Pomnij, żeś orłem ludu jest,
Co wstaje w skrzydeł chrzęście,
A krwawy dzisiaj bierzesz chrzest,
Byś poznał, żeś potężny jest,
I światu niesiesz szczęście.

Rozpostrzyj wielkie skrzydła swe,
Od krwi czerwone wła nej,
I na niebiosów jasnem tle,
Jak tęcza, kiedy burza wre,
Dzień ciszy zwiastuj jasny.

Na pole czynu spiesz
Roboczy ludu dzielny...
Zapału iskry wkoło krzesz,
I wodze Jutra w rękę bierz,
By dzień wstał nieśmiertelny.

FR. MIRANDOLA.

—o—

Komunikaty.

POSIEDZENIE ŚCIŚLEJSZEGO KOMITETU „DZIECI NA WIEŚ“ odbędzie się w piątek t. j. 30. bm. o godzinie 5. popołudniu w lokalu Ligi Pomocy przemysłowej przy ul. Pańskiej 11, II. p. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne.

BACZNOŚĆ METALOWCY! Punkt zborny w dniu 1. maja w własnym lokalu przy ul. Ormiańskiej 31 o godz. 9. rano. Towarzysze jawcie się jak najliczniej i niech nikogo nie braknie, gdyż w przeciwnym razie zarząd uchwali napiętnować imiennie w dziennikach tych, którzy znieważą to wielkie święto.

Bilety do teatru na sobotę mogą członkowie Pol. Związku Metalowców nabywać wcześniej w Konsumie.

BACZNOŚĆ SZEWCY! Towarzysze i Towarzyszki! Punkt zborny w dniu 1. maja 8.30 rano w lokalu R. R. Rynek 8. Niechaj ani jednego nie braknie. Wszelka praca w warsztatach w dniu tym ma ustać. Komitet.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY FRYZYERSCY! Zarząd organizacyi zawodowej uchwalił wezwać wszystkich towarzyszy do wstrzymania się od pracy w dniu 1. maja. Wszyscy Towarzysze mają się zebrać o godz. 8. rano w lokalu organizacyi.

SEKCYA OŚWIATOWO ZABAWOWA ZWIĄZKU ZAWODOWEGO pracowników kolejowych we Lwowie urządza w sobotę w dniu 1. Maja br. w sali własnej Grodecka 69 Majowy Wieczór taneczny. Rozpocznie przedstawienie amatorskie o godz. 7. wieczorem. Muzyka salon.
Komitet.

Oświadczam niniejszem, iż wystąpiłem z partyi „Poalej-Syon“.
Herman Wolf robotnik piekarski.

KONCESYONOWANA SZKOŁA TAŃCÓW St. Baranowskiego, ul. Kubasiewicza 1. rozpoczyna z dniem 3. maja wyższy i niższy kurs tańców wpisy przyjmuje się codziennie wieczór od godz. 7. do 8. — W niedzielę komplety. — Początek o godzinie 6-tej.

—o—

COLOSSEUM Od 1 maja codziennie o godzinie 7·30 wieczór. — Trupa polskich liliputów w operetce „Piosenki tyrolskie“. — The 4 Urman, Duo Pastuszewski, Malinowska, Kowalska, Stanisławski, Dagmar i Hansen. „Przeciwny skutek“ farsa. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4-ej i 7·30 wieczór. — Bilety wcześnej do nabycia w składzie papieru S. Gabryela, ul. Legionów 3.

„ŚWIATŁO“, ilustrowany tygodnik soc., poświęcony literaturze — sztukom pięknym — popularyzacyi oraz sprawom społecznym, wychodzi w Warszawie od 15. lutego 1920 r. Współudział w „Świetle“ przyrzekli najwybitniejsi przedstawiciele literatury, sztuki, nauki i publicystyki. — —

„ŚWIATŁO“ drukuje nową powieść A. Struga p. t. „Wyspa Zapomnienia“ — i ma zapewniony współudział Stefana Żeromskiego. — — — — — — — — — —

„ŚWIATŁO“ zamieszcza reprodukcye najpiękniejszych dzieł sztuki, fotografie aktualne i t. d. — — — — — — —

Adres Redakcyi: Warszawa, ul. Szpitalna l. 12. II. p.

PRENUMERATA: od 15-go lutego do końca roku Mk. 120 (K 170); kwartalnie Mk. 35 (K 50); miesięcznie — — — — — Mk. 12 (K 17). — — — —

Redaktor: ZYGMUNT ZAREMBA. Kierownik literacki: ANDRZEJ STRUG. Kierownik artyst.: JAN REMBOWSKI.

„ŚWIATŁO“ żądajcie we wszystkich księgarniach i kjoskach.

DRUKI i STAMPILIE — WYKONUJE — GRAWERNIA i WYRÓB PIECZĘCI I. FRIEDMANA — LWÓW — UL. SYKSTUSKA 4.

„GŁOS KOBIET“

dwytygodnik dla kobiet pracujących

wydawany przez Centralny Wydział Kobiecy PPS.

Warunki prenumeraty w Warszawie i na prowincyi:

Miesięcznie: 1·50 mk. — Kwartalnie: 4·50 mk.

Cena numeru 75 fen.

Adres Redakcyi: Warszawa, Warecka 7.

Bez operacji radykalna pomoc dla najzastarzalszych i najniebezpieczniejszych cierpień przepuklinowych u panów, pań i dzieci!

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specyalisty patentowanych bandaży przepuklinowych

M. Freilicha, Lwów, ul. Gródecka 35

we własnym domu.

Dla pań różnego rodzaju bandaże przepuklinowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.

Szanowny Panie Freilich!

Poczytuję sobie za obowiązek wyrazić Panu moje najserdeczniejsze podziękowanie. Od szeregu lat cierpiałem na przepuklinę, na którą nigdzie nie mogłem znaleść pomocy. — W rozpaczy poddałem się operacyi, lecz bez skutku. Dopiero od czasu, kiedy Pan wziąłeś mnie w swoją opiekę, Wielce Szanowny Panie i założyłeś mi swój bandaż, czuję się zupełnie zdrowym, co u starca 73-letniego tem bardziej jest podziwienia godnem.

Dziękuję jeszcze raz Panu, Szanowny Panie M. Freilich, za rzetelne i umiejętne leczenie

kreślę się z poważaniem
Jan Nowak
dyr. Zakładu ubogich we Lwowie.

ZAKŁAD

Dra Antoniego Blumenfelda

Choroby skóry, włosów. Kosmetyka lekarska. Choroby weneryczne. Röntgen. Lampy kwarcowe. Darsonwalizacya. Endoskopia. Diatermia.

Lwów, Elementyny Tadskiej 1 (obok hotelu George'a).

Korzystajcie z okazyi!

500 Mk.

płacę za aparat starych sztucznych ZĘBÓW kupuję każdą ilość nawet połamanych. —

Hotel „SAVOJ“, pokój 3, Sobieskiego 7.

Codziennie od 9-tej do 7-mej wieczór bez przerwy

Skład Materyałów i Instrum. dentystycz. w Łodzi

BRACIA ZALCMAN. 6—10

Pozostajemy przez krótki czas.

SOLALI Najlepsze tutki i bibułki cygaretowe.

Od października wychodzi w Warszawie tygodnik

„TRYBUNA“

pismo poświęcone: polityce i administracyi, gospodarstwu społecznemu, filozofii, historyi, wojskowości, oświacie i sztukom pięknym.

„TRYBUNA“ jest organem teoretycznym wyzwoleńczego ruchu socyalistycznego, traktującym życie społeczne i polityczne ze stanowiska naukowego.

„TRYBUNA“ kosztuje:

Numer pojedynczy . . . . Mk. 2·50
kwartalnie . . . . Mk. 25·—

Adres „TRYBUNY“: Warszawa, Al. Jerozolimskie 21/18, telef. 78-86. — Konto czekowe N, 532.

Na żądanie Administracya przesyła czeki.

Kapelusze męskie damskie i dziecinne

każdego rodzaju w najlepszych gatunkach i najnowszych formach sprzedaje po cenach fabrycznych

Pierwsza Krajowa Fabryka kapeluszy słomkowych i filcowych

RUDOLFA HEUWELTA

Lwów, Balonowa 3. (własny gmach fabryczny).

Przystanek tramwaju H—G.

DOKUCZLIWE i PRZYKRE

ŚWIERZBY

występujące jako krosty usuwa

MAŚĆ Dr. HELMERICHA

CENA: 8 Mk., 15 Mk. i 24 Mk.
MYDŁO DOTEGO: 7 Mk.
ZIÓŁKA KREW CZYSZCZĄCE 5 Mk.

JEDYNY SKŁAD i WYRÓB

APTEKA M. ETTINGERA, LWÓW, PLAC GOŁUCHOWSKICH

Zakład dentystyczno-techniczny

Zygmunta Pekelmanna

wykonuje wszelkie roboty według najnowszych systemów

Lwów, Kazimierzowska 17, pasaż.

2 odbijaczy korekt

przyjmie

Drukarnia A. Goldmana, — LWÓW — Sykstuska 19.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

poleca się

Szan. Towarzyszom oraz bibliotekom robotniczym

Kościół demokratyczny	1 Mk.	— fen.
Socyaliści a niepodległość Polski .	3 „	50 „
W imię krzyża	5 „	— „
Przewrót w Polsce	5 „	— „
Leć Pieśni	4 „	— „
Między Polską a Ukrainą	1 „	50 „
Na marginesie chwili	6 „	— „
Złoty dar człowieka	10 „	— „
Sześć tygodni w Rosyi	6 „	50 „
Utopia	2 „	50 „
Worek Judaszów	3 „	— „
Imperyalizm jako najlepszy etap .	7 „	— „
W kwestyi wychodźctwa rob. polsk. do Francyi	2 „	50 „
Czem jest P. P. S. i do czego dąży	1 „	— „
Objaśnienie programu rolnego PPS.	1 „	— „
Do młodzieży	1 „	— „
Z dziejów prasy socyalistycznej .	4 „	— „
Pocztówki Sulkiewicza	— „	50 „
Jezus i Judasz	30 „	— „
Śmieszne historye	20 „	— „
Prowokator	20 „	— „
Z Burzliwej doby	5 „	60 „
Ciernie Śląskie	5 „	60 „
Socyalizacya i Rady Robotnicze . .	2 „	— „
Rady Fabryczne i Związki Zawodowe	2 „	— „

DO NABYCIA

w Ludowem Tow. Wydawniczem

Lwów, ul. Sykstuska 21.

Protokół czynności, exhibit, księgi doręczeń

DO NABYCIA w Drukarni Ign. Jaegera we Lwowie, ul. Sykstuska 33

Teatr świetlny „WANDA“ UL. 3 MAJA 11.

Wyświetla obecnie olbrzymi dramat w 5 częś. pod tytułem

Winny i niewinny

słynny artysta OLAF FÖNSS w gł. rolach ojca i syna równocześnie! Wspaniała muzyka złożona z klasycznych utworów Beethovena, Wagnera i Chopina.

Początek o godz. 4 popoł.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK.

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.